Nr 41. Kraków 21 Lutego — Sroda. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

Kraków 20 lutego.

Karty leżą na stole — można śmiało powiedzieć po sobotnich rozprawach w wydziale konstytucyjnym nad elaboratem podkomitetu w sprawie rezolucyi.

Nikt tam znać niechciał właściwości, dla których Galicya żąda ustępstw w rezolucyi określonych, a nawet tych, jakie przyznaje jej elaborat. Słusznie utrzymywał p. Grocholski, że wykazywać je na nowo nie rzeczą delegacyi, dowód ich istnienia i potrzeby jest w tem, że je sejm uchwalił. Nie można żądać, pisał niedawno *Vaterland*, od Wydziału złożonego z wiernokonstytucyjnych centralistów, aby widział potrzebę autonomicznych koncesyj. Czemuż, skoro nie uznaje ich potrzeby, a tem mniej konieczności, uważa za rzecz pożądaną przyznać niektóre z nich dla zadość uczynienia ile możności życzeniom Galicyi? Z pewnością nie dla pięknych oczu Polaków, ale dla własnego interesu.

Wypowiedziano też to bardzo otwarcie. Interesem tym są wybory bezpośrednie. Koncesye użyczone mają posłużyć do osiągnięcia tego celu; uchwali je też wydział wtedy dopiero, jeżeli Polacy nie będą się sprzeciwiać, i o tyle, o ile sprzeciwiać się nie będą. Aby zaś Polacy nieobawiali się, że reforma wyborcza rozciągniętą zostanie także na Galicyę, p. Weeber zastrzega sobie postawienie osobnego w tej mierze wniosku. To już nie frazes, to targ i wyraźne jego warunki.

Elaborat więc, który uchwałą wydziału ma zastąpić rezolucyę, znów nie będzie ustawą, ale tylko narzędziem do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich dla innych krajów, a w końcu do zapewnienia wszechmocności Rady państwa, tego organu supremacyi stronnictwa. Bo skoro tylko elaborat zostanie uchwalony, a z nim postanowienie, że Galicya nie będzie brała udziału w sprawach wprost jej nie tyczących, ubytek tylu członków w Radzie państwa sprowadzić musi zmniejszenie liczby członków koniecznych dla kompletu Izby, aby ta wydawać uchwały mogła; komplet więc do 60 członków ma być ograniczony. Zapewne Polacy przyłożyćby się musieli do przeprowadzenia tej konstytucyjnej zmiany, która także ⅔ większości Izby wymaga, i do oddania zupełnie na łaskę nie tylko reszty Przedlitawii, ale i siebie samych takiej Radzie państwa, której uchwały ograniczają wszystkie koncesye elaboratu.

A przy takiej wszechmocności Rady państwa w ręku jednego centralistycznego stronnictwa, jakaż rękojmia dla autonomicznych koncesyj? Obok wstrętu, jaki w nas budzi i budzić musi danie w zamian za koncesye dobrowolnej pomocy do za wprowadzenia wyborów bezpośrednich na resztę Przedlitawii; obok przekonania, naszego, że autonomia w jednej prowincyi utrzymać się nie może przy systemacie centralistycznym na wszystkie inne prowincye ściśle rozciągniętym; najmniej widzimy rękojmi w tym właśnie warunku elaboratu, aby Galicya od udziału w sprawach Przedlitawii bezpośrednio jej nietyczących była wykluczoną. Powiemy bez ogródki, że ten ustęp elaboratu, ten warunek nie jest austryackim, gdyż nie zgadza się z duchem Austryi jako monarchii, ani z jej jednością i całością. W takiej bowiem monarchii, jak Austya nie ma spraw, któreby nie tyczyły się bynajmniej jednego kraju w skład jej wchodzącego, jakim jest Galicya i obyć się mogły bez jego udziału i głosu.

Tem więcej zaś nie widzimy w tym warunku rękojmi, a nawet rodzi on w nas wątpliwość co do wykonania tych szczupłych nawet elaboratem ograniczonych ustępstw, bo jest to powrót do ściślejszego i szerszego Reichsratu z epoki szmerlingowskiej. Jaką była wartość tego więcej jeszcze śmiesznego niż sztucznego manewru, wiedzą wybornie wszyscy członkowie wydziału. Dość przypomnieć odegraną wówczas z Siedmiogrodzianami sztukę. Był to manewr z „konieczności" (*eine Nothmanövre*) który do niczego niedoprowadził. Może i teraz stronnictwo uważa za „konieczność" dla swych oczywiście widoków powrócić do niego. Lecz powrót ten pod innemi odbędzie się warunkami: wówczas bowiem cała Izba składała się z delegacyj wysłanych z sejmów jak dzisiaj. W nowej atoli „szerszej" Radzie państwa, jakąby stworzył elaborat, zasiadałaby delegacya galicyjska wybrana przez Sejm, a zatem na całkiem innej podstawie wyborczej, aniżeli delegacye wszystkich innych krajów, na podstawie wyborów bezpośrednich wybrane, bo o to chodzi. Członkowie wydziału mają za wiele doświadczenia politycznego, aby niewiedzieli do jakich następstw taka anomalia w parlamentarnym rządzie niesłychana prowadzić musi, anomalia, która nawet w krainie nieprawdopodobieństw jest, zdaniem naszem, niemożebną. Jeżeli zatem na nią się godzą członkowie wydziału, i taką chcą uchwalić, czynią zapewne to z chwilowej „konieczności„ aby tylko cel swój osiągnąć, w przekonaniu jednak, że długo potrwać ona nie może.

Zapisawszy to wrażenie, jakie na nas sprawiło sprawozdanie z tego posiedzenia wydziału kończymy wyznaniem, że nie łudzimy się bynajmniej, iż stronnictwo stojące u władzy, chociażby Polacy dobrowolnie nie ułatwili reformy wyborczej, posiada dość sposobów, aby pozyskać owe 10 do 15 głosów, których do ⅔ większości w Izbie potrzebuje. Z tą większością może dopiąć swego celu, to jest reformy wyborczej. Raz wzmocniwszy tym środkiem Radę Państwa, będzie miało narzędzie do zmian w owej konstytucyi, której jest tak wiernem. Ale cóż rząd? Owoż my znów mamy przekonanie, że na takiej sztucznej Radzie państwa, wszechwładzę stronnictwu jednemu zapewniającej, rząd opierać się nie zdoła, choćby nawet stronnictwu temu ulegał, bo to co naturze Austryi jest przeciwnem długo trwać nie może.

W przedmiocie elaboratu odbieramy następujące z poważnego źródła uwagi:

(*S.*) Głosy dzienników centralistycznych wiedeńskich, które tak wynoszą ustępstwo dla Galicyi zawarte w elaboracie podkomitetu w sprawie rezolucyi galicyjskiej i grożą Polakom, jeżeli nie będą wdzięczni za otrzymane dary, powodują nas do przesłania wam kilku uwag, aby dać poznać, jak się zapatrują w różnych okolicach kraju na tę sprawę i jak oceniają praktyczną doniosłość zapowiedzianych ustępstw.

Główny punkt ciężkości uchwalonej w sejmie rezolucyi spoczywa według naszego zdania w artykule 8, w którym sejm żąda, aby kraj otrzymał własny swój zarząd odpowiedzialny przed sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej oraz ministra w Radzie korony.

Ażeby ocenić praktyczną ważność tego żądania, musimy rzucić pogląd na faktyczne stosunki, w jakich się nasz kraj pod względem administracyi znajduje.

Już od dawnego czasu objawia się w całym kraju to ogólne poczucie, że kraj nie jest właściwie rządzony, że zupełne zaniedbanie kraju pod względem administracyjnym sprowadza jego upadek i zubożenie.

To położenie było niejednokrotnie przedstawiane rządowi. Nawet reprezentanci kraju niepochodzący z wyboru narodu, lecz mianowani przez koronę i odziani Jej Najwyższem zaufaniem wypowiedzieli to otwarcie w roku 1860 na zebraniu zwiększonej Rady Państwa i z tego powodu domagali się dla Galicyi odrębnej i stosunkom tego kraju odpowiednej administracyi.

To poczucie, które się wówczas tak silnie objawiało i wyraz znalazło w żądaniach przedstawionych przez tych reprezentantów kraju, wzmogło się od owego czasu jeszcze mocniej, bo Galicya jeżeli do roku 1860 była nieodpowiednio i niewłaściwie rządzoną, to zacząwszy od roku 1860, w którym nastała era konstytucyjna, kraj faktycznie przestał być przez rząd administrowanym. Zarząd centralny państwa zajęty jest od tej epoki wyłącznie rozwiązywaniem kwestyj prawnopolitycznych, koncentruje wszystkie siły i skupia całą uwagę dla zapewnienia przewagi i zwycięztwa pewnym zasadom i teoretycznym doktrynom o centralizacyi państwa, tudzież w celu zdobycia w tym państwie wyłącznego panowania dla jednego plemienia, a intesa praktyczne, żywotne sprawy admininistracyjne, od których szczęśliwego rozwiązania dobrobyt społeczeństwa i powodzenie milionów ludzi zawisły, leżą odłogiem;

autonomia legislacyjna i w tych ciasnych rozmiarach, w jakich została sejmowi udzieloną na mocy statutu krajowego i zasadniczej ustawy z roku 1867, nie bywa wykonywaną. Rząd mający szczególnie tylko na względzie zapewnienie zwycięztwa doktrynie o centralizacyi państwa, stara się w wykonaniu odebrać faktycznie sejmom i to drobne znaczenie, które im jest prawnie nadane, i dla tego bezwzględnie na straty, które ztąd dla społeczeństwa spływają, tamuje wszelkie skuteczne sejmu działanie. I tak:

1. Sejmy krajowe nie są zwoływane regularnie i w pewnych oznaczonych okresach, a jeżeli je zwołują, to tylko na tak krótko, że ledwie mają czas załatwić budżet krajowy.

2. Z ustaw, które sejm z własnej inicyatywy uchwala, rząd oprócz ustaw odnoszących się do przyzwolenia na myta i na podwyższenie po gminach dodatków do podatków prawie żadnych innych do sankcyi monarszej nie przedkłada, lecz uchwały sejmowe bez skutku zwraca, nie przytaczając częstokroć nawet powodu, dla czego to czyni.

3. Rząd według dotychczasowej praktyki bardzo rzadko, w mniej ważnych i to tylko w takich sprawach sejmu krajowego inicyatywę bierze, które dotyczą również wszystkich innych królestw i krajów, a przestrzegając skrupulatnie i tutaj jednolitości, przedkłada odnośne projekta wszystkim sejmom według jednej i tej samej mody.

Temi środkami rząd zdąża do odebrania wszelkiej samoistności sejmom a sam nie biorąc żadnej inicyatywy w najważniejszych przedmiotach, sprawia, iż tyle żywotnych dla kraju spraw należących do autonomii legislacyjnej sejmu pozostaje bez załatwienia. I tak naprzykład:

a) Sprawa propinacyjna będąca od r. 1865 na porządku dziennym każdej sesyi sejmowej nie została dotąd rozwiązaną. Rząd jeszcze w patencie z 15go sierpnia 1849 r. traktującym o wynagrodzeniu za zniesione powinności poddańcze zapowiedział spieszne przeprowadzenie tej sprawy, a teraz po upływie ćwierci wieku, gdy sejm w niej inicyatywę wziął, rząd słowa jeszcze nigdy nie wyrzekł i nie objawił swego zdania i zapatrywania co do sposobu jej rozwiązania.

b) Reforma ustawy gminnej jest powszechnie żądaną; tak w sferze rządzących jako też rządzonych objawia się ogólne przekonanie, że ustawa zupełnie celowi nie odpowiada i że policya miejscowa pozostawiona gminom wcale nie jest wykonywaną, na czem cierpi w kraju bezpieczeństwo publiczne i łatwość komunikacyi po drogach.

Rząd o tem położeniu ma dokładną wiadomość, wszelako tę sprawę pomija milczeniem i żadnej w niej inicyatywy nie bierze.

c) Prawo posiadania własności ziemskiej nie ma żadnych podstaw prawnej rękojmi.

Jest ogólny żal w kraju, że rząd utrzymuje nieskończenie te dziwne stosunki posiadania, które się nie znachodzą w żadnem uregulowanem społeczeństwie, zmniejszają wartość ziemi, skrzywiają pojęcia o własności, a tem samem są przeszkodą rozwojowi cywilizacyjnemu w kraju. Aby ubezpieczyć i uporządkować własność, księgi hipoteczne są niezbędnym warunkiem.

Sejm podjął z własnej inicyatywy tę sprawę na ostatniej sesyi i uchwalił ustawę hipoteczną, ale kraj wygląda nadaremnie jej sankcyi.

d) Produkcya rolnicza staje się coraz to kosztowniejszą i trudniejszą. Podatki i ciężary zwiększają się niemal co rok, a producenci znosić muszą, że znaczna część ich plonów marnieje przez wyrządzanie szkód, które dla braku wszelkiej skutecznej opieki ze strony władzy przeszło niemal w obyczaj krajowy.

Czy uczynił co rząd kiedy, aby zaradzić tej naglącej potrzebie i czy przygotował i przedłożył projekt do prawa o policyi polowej?

e) Stosunki między służbodawcami a czeladzią po wsiach stają się dla braku wszelkiej prawnej opieki coraz to więcej trudne i nieznośne.

Czeladź opuszcza częstokroć samowładnie i bezkarnie wśród najgorętszych robót polowych, jeżeli jej się lepszy zarobek pokaże, służbodawców swoich, narażając ich na nieobliczone straty.

C. k. władze rządowe bardzo dokładnie ten stan rzeczy znają, — ale rząd centralny nie zastanowił się nawet nad tym przedmiotem i nie zajął się przedłożeniem odpowiedniego projektu do ustawy, aby dać opiekę prawu.

Przytoczyliśmy tutaj na przykład tylko niektóre ze spraw ważniejszych — lecz jest pełno innych spraw nagłych, które załatwienia wymagają, albowiem nic się nie robi.

Rząd tamuje ciągle samoistne działanie sejmu, a sam zachowuje się do wszystkich spraw biernie, tym sposobem w sejmach traci się tylko czas na bezowocnych rozprawach, zużywają siły w jałowej pracy i marnieją najdzielniejsi mężowie kraju, a społeczeństwo nic na tem nie zyskuje. Taić sobie też nie można, że ten stan rzeczy jest powszechnie znany, że z tego powodu objawia się we wszystkich warstwach społeczeństwa największe niezadowolnienie i że każdy wygląda z upragnieniem zmiany i wyswobodzenia ze stanu apatii, w którą kraj jest wtrącony.

Gdy więc długoletnie doświadczenie co do sposobu, w jakim bywają traktowane sprawy krajowe, doprowadziło do przekonania, że zarząd centralny Państwa nie zajmuje się sprawami kraju, że nie uwzględnia należycie jego potrzeb i interesów, że skuteczne sejmów działanie tamuje, że zatem wszelkie ustępstwa co do zakresu prawodawczego sejmów nie mogą wydać żadnych pożądanych dla kraju owoców, jeżeli kraj nie otrzyma własnego autonomicznego rządu i ministra w Radzie korony, któryby miał poczucie potrzeb krajowych i wyłączny zarząd temi sprawami, któryby się nie zachowywał tylko biernie wobec reprezentacyi kraju, lecz miał ciągle interesa tego kraju na względzie, brał inicyatywę w sprawach najważniejszych, przygotowywał wszystkie potrzebne projekta do praw i w ogóle dopełniał obowiązków rządu wobec sejmu: opinia kraju przywiązuje z wyrażonych powodów szczególne znaczenie do żądania umieszczonego w artykule 8 rezolucyi sejmowej i łączy z tym nadzieje lepszej przyszłości dla kraju, zaprowadzenia w nim ładu i porządku i położenia kresu anarchii, która ten kraj niszczy. I to jest praktyczna strona kwestyi. Kraj domaga się autonomicznego rządu i osobnego ministra dla spraw krajowych, bo pragnie dojść do dobrej i krajowi odpowiednej administracyi.

Kraj ponosząc tak wielkie ciężary, składając ofiary z krwi i mienia swego dla utrzymania całości Państwa, ma prawo żądania, aby o niego dbano, i aby dobrze był rządzonym; to jest prawo naturalne kraju i ludu pięcio-milionowego, który tak silnie waży na szali potęgi państwa, i jest pewnie nie tylko obowiązkiem, ale interesem państwa, aby tak obszerny kraj taki zarząd otrzymał, bo jedność i potęga państwa nie spoczywają na abstrakcyjnych pojęciach i formułach, ale na dobrobycie pojedynczych jego części i na zadowolnieniu ludów.

Otóż elaborat podkomitetu pomija właśnie ten najważniejszy punkt żądań wyrażonych w rezolucyi, ten punkt ciężkości, w którym się skupia cała praktyczna ważność dla kraju, i do którego najwięcej przywiązują wartości. Według elaboratu ma być minister osobny dla Galicyi, lecz nie w tym celu, aby zarządzał sprawami kraju, lecz tylko aby czuwał nad jego interesami (*er hat die Interessen des Landes wahrzunehmen*) — a zatem minister dla Galicyi ma mieć tylko prawo zabierania głosu w sprawach kraju dawania rady — wypowiadania swego zdania jeżeli będzie o to pytanym, nareszcie solicytowania po biórach ministeryalnych, aby ten lub ów interes został załatwionym, ale zakresu bezpośredniego działania nie ma mieć żadnego, minister dla Galicyi w Radzie korony miałby więc charakter akredytowanego agenta dla spraw tego kraju, rzeczywisty zarząd spraw krajowych spoczywałby jak dawniej tak i nadal w odnośnych departamentach spraw ogólnego zarządu całego Państwa; wszystko więc co do tego punktu pozostawałoby po dawnemu. Elaborat podkomitetu co do innych punktów rezolucyi przyznaje niektóre ustępstwa, które do pewnego stopnia rozszerzają zakres działania sejmów; — nie zamierzamy tutaj każdego punktu rozbiorowi poddawać, podnieśliśmy tylko najważniejszy rezolucyi Artykuł, do którego ogólnie przywiązują największą wagę. Zdaje nam się, że jeżeli ten uwzględniony nie zostanie, nawet najszerszy zakres autonomii legislacyjnej w dotychczasowych stosunkach zarządu krajowego nic nie zmieni, bo tak jak obecnie i ten ciasny zakres działania sejmów pozbawiony bywa w wykonaniu praktycznego znaczenia, tak samo i rozleglejsze w tym względzie ustępstwa od dobrej woli, widoków i usposobień niezawisłego zupełnie od sejmu ministerstwa państwowego zależeć będą.

Nie możemy także zataić, że poprzyczepiane zastrzeżenia do każdego punktu zamierzonych ustępstw bardzo przykre w kraju wywierają wrażenie, bo świadczą że w usposobieniu rządzących sfer nie ma dla kraju rzetelnych zamiarów; przyczepione zastrzeżenia wyglądają na furtki, które mają służyć do odebrania jedną ręką tego co jest drugą nadane.

Cały chór dzienników centralistycznych wiedeńskich w poczuciu zapewne zupełnej próżni ofiarowanych Polakom ustępstw, uderza na Polaków, grozi i już naprzód rzuca pociski na naród i polską szlachtę, jeżeliby zdrowy zmysł w narodzie nie przemógł i nie przyjęto ofiarowanych darów.

Nie mamy zamiarów na te czcze frazesy odpowiadać. Wykazawszy, jakie może być każdego rodzaju ustępstw znaczenie, jeżeli kraj nie uzyska własnej dla swoich spraw administracyi, możemy tylko powiedzieć, że zdrowy zmysł w kraju nie upadł na tyle, aby nie potrafił ocenić ofiarowanych ustępstw wartości i praktycznej dla kraju doniosłości i aby jakiekolwiek krzyki i groźby mogły zamącić zdrowy sąd doświadczonej w tych sprawach opinii w kraju.

Doszła nas mowa miana w rocznicę styczniowego powstania na zebraniu Polaków w Genewie przez K. Mikoszewskiego, byłego członka komitetu centralnego i tymczasowego rządu narodowego. Mowa ta wychodzi z błędnego stanowiska, że emigracya powinna wywierać wpływ na politykę kraju. Trudno się widocznie wyleczyć z tego ludziom, co wziąwszy raz udział w życiu publicznem, nie chcą się pogodzić z myślą, że kto abdykuje z zajętego stanowiska, traci tem samem prawo do rozstrzygania o kierunku postępowania, lub wpływu na losy ojczyzny. Tymczasem z daleka sprawy i chwilowe potrzeby wyglądają zupełnie inaczéj aniżeli z bliska, a trzymanie się przyjętych z góry teoryj, i uprzedzeń, nie pozwala często wniknąć w istotne zadania i ocenić postępowania ludzi publicznych, działających w kraju. Aby sąd wypadł słuszny, należy mieć dokładną znajomość stosunków. P. Mikoszewski pokazał w r. 1863, że brakowało mu właśnie potrzebnéj dla męża politycznego znajomości kraju, jego zasobów moralnych i materyalnych. Dobrze, iż chociaż późno zrozumiał, że nie ma możności „wyswobodzenia ojczyzny za pomocą rewolucyi, własnemi siłami, czy to z pomocą przyjaznych nam ludów;" iż zastanowił się „jak nasi nieprzyjaciele są silni; jak wszystkie rządy Europy są obojętne na naszą sprawę, a ludy bezsilne," (czy tylko bezsilne) i że chociaż ze smutkiem, ale przecież przyznaje, „że rewolucya w Polsce byłaby tylko wielkiem nieszczęściem."

Z p. Mikoszewskim zdarzyło się jednak to, co bywa zwykle udziałem ludzi skrajnych kierunków: postradawszy wiarę w rewolucyę, patrząc na nieszczęścia kraju, zwątpił zupełnie o losach ojczyzny. I kiedy tak potępiona przezeń Galicya nie traci przecież nadziei na przyszłość, kiedy u nas zawsze i wszędzie wszelkie działania prowadzone są w myśli lepszego losu, a nikt się nie zapiera praw narodowych i ostatecznych pragnień; wówczas p. Mikoszewski tonie w morzu słowiańskiem Nie zna on dziś jeszcze ani celów, ani sił narodowych, przestał więc wierzyć w niepodległość ojczyzny i skołataną łódź Polski gotówby znowu niebacznie rzucić na zatracenie w panslawizmie.

Tranzakcya z każdym jest rzeczą możliwą, a wysokość nominalna jéj ceny zależy od każdorazowego stanu wzajemnéj potrzeby stron kontraktujących; ale tranzakcyą nie jest zaparcie się ducha i tradycyj narodowych. Tranzakcya zawsze musi być zgodna z honorem sprawy narodowéj, z czem zupełnie stoi w sprzeczności przyjęcie za podstawę idei panslawistycznéj.

Nie potrzebowaliśmy zapisywać smutnych a tak licznych rocznic ostatniego stulecia dziejów naszych, bo chyba wypadłoby nam zdwoić albo potroić dni kalendarza. Natomiast wysoko stawiamy każde słowo sympatyi i przychylności dla narodu naszego wyszłe z ust obcych, szczególnie też niemieckich, a tak dziś rzadkie. Poważamy też i przechowujemy w pamięci imiona takie jak Börne, Spazier, Platen, Röppel, Stenzel i inne, co się nie wahały stawać w obronie naszej, wiedząc, że ani nagrody ani zaszczyty nie czekają ich. Rzadszy jeszcze przykład w dziennikarstwie niemieckiem tej dla nas życzliwości, bo głos taki rozlega się najczęściej w próżni. Aby przynajmniej znany był naszym rodakom, powtarzamy tu dosłownie artykuł wiedeńskiej *Sonn-und Montags-Zeitung*, napisany z powodu rocznicy setnej traktatu inaugurującego d. 17 lutego 1772 pierwszy rozbiór Polski.

Straszna rocznica.

Okropna to rzecz widzieć lud konający; Bóg nie dał ludziom nerwów, aby znieść takie cierpienie. Przez lata, przez wiek cały leżeć w podrygach śmiertelnych, a jednak nie umrzeć! Tracić pod toporem kata jeden członek po drugim, a wszystką krew, wszystkie nerwy odciętych członków dziedziczyć i w biednym i nędznym tułowie przechowywać bóle całości.... Boże! to za wiele! Lud bowiem, kiedy cierpi, nie słabnie na duchu i zmysłach, jak chory człowiek, nie traci pamięci; a choćby się zestarzał najbardziej, to w nieszczęściu odzyskuje młodość i dzieciństwo: młodość z całą siłą swoją i nadzieją, dzieciństwo z rześkością i wszystkiemi rozrywkami swemi wracają mu. Bóg co stworzył tyranów, tych oprawców świata, powinien był przynajmniej zrobić ludy śmiertelnemi.

Börne.

Dzień, który dał życie geniuszowi siejącemu światłość, godzina, która wielką myśl zrodziła, obchodzone bywają przez późne pokolenia jako święta wspaniałe, a jedno stulecie podaje rękę drugiemu, aby uroczystość tę coraz bardziej uświetniać. Coraz jaśniej świeci pamięć tak radosnych wypadków u żyjących pokoleń, które tym sposobem wypłacają się z wdzięczności dla zmarłych. Natomiast zasłonę zapomnienia rozciąga ludzkość litościwie a zarazem z odrazą na wielkie zbrodnie hańbiące roczniki rodu naszego, i milczeniem pomija zwykle owe dni straszne, w których jaka okropna zbrodnia świat przeraziła. Błędy monarchów i ludów, jakkolwiek wielkiej doniosłości bywają zwykle ich następstwa, przepadają jak każde inne wykroczenie w niepamięci wielkiego tłumu, który niechce, by mu przypominano, że na krwią splamionej ziemi goni za zarobkiem i rozkoszą. Ale bywają występki, których gruzy jednego wieku nie zdołają zasypać, bywają zbrodnie wołające do nieba, dziś jak przed laty, przed wieloma laty, bywają niegodziwości, które z ciemnej przeszłości przedzierają się w jasną obecność, wystraszają nas z kałuży uciech, serca nasze przepełniają oburzeniem a zarazem żalem, i każą nam wątpić o moralnym porządku świata.

Wczoraj sto lat ubiegło, jak Rosya i Prusy zawarły pierwszy traktat o podział Polski. Katarzyna, lubieżna samodzierczyni Wszech Rosyi i chciwy zaborów Fryderyk Hohenzollernski zgodzili się wreszcie, aby oderwać jawnie rozległe ziemie od nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, względem której dopuszczali się od dawna gwałtów wszelkiego rodzaju, i tym sposobem przygotować upadek starodawnego państwa. Austrya wahała się wziąść udział w tem zgubnem dziele, ale w kilka tygodni później przystąpiła do traktatu i jeszcze przed końcem jesieni poczyniono wszystkie przygotowania, aby złamać wszelki opór kraju najechanego w głębokim pokoju i przeważającemi siłami dokonać obrzydliwego naruszenia prawa publicznego, jakiego nie znały dotąd dzieje.

Nie piszemy tu historyi walk stuletnich, które od owego czasu wiodła Polska o swoje święte prawa, o wszystko co człowiekowi drogiem jest, o wolność i ojczyznę, o wiarę, język i obyczaje ojców swoich. Nie stałoby nam tu miejsca dla wypisania wszystkich bitew tudzież bohatyrów, apostołów i męczenników, co się w tych olbrzymich walkach wsławili. Z grobów poległych wychodziły coraz nowe szeregi mścicieli, a kiedy państwa rozbiorowe czuły się wreszcie w bezpiecznem posiadaniu zaboru i cieszyć się łupem mniemały, to znowu imie polskie siało przerażenie między zwycięzkich ciemięzców. Kiedy jedno pokolenie upadając w nierównej walce, konającym głosem wymawiało *Finis Poloniae*, następne ożywione nadzieją nuciło znowu pieśń wojenną „Jeszcze Polska nie zginęła" i przekazywało potomkom wiernie tradycye polskiej wierności dla ojczyzny, którą śmiercią stwierdzić przychodziło. Tego poświęcenia dla sprawy narodowej, jaką widzimy w tem opłakanem dla Polski stuleciu, nie osięgnął żaden inny przykład ofiar w dziejach, a pokąd duch ten żyje w synach Polski, pokąd spuścizna ojców żywo przez synów przechowywaną będzie, potąd jeszcze Polska nie zginęła, choćby walka zdawała się być umysłom powszednim pozbawioną nadziei, chociażby zuchwałość ciemięzców cieszyła się dziś jeszcze tak głośno ciszą smętarną, jaka panuje z tej chwili w Poznańskiem i w Polsce kongresowej.

Podział Polski w swych następstwach przedstawić dla nauki obecnych i przyszłych czasów, byłoby wdzięcznym i zajmującym przedmiotem tak dla historyka cywilizacyi jak dla polityka. Że rozbicie dawnego polskiego państwa narodowego wypadło właśnie w chwili, gdy się ono zabierało odmłodzić wolnomyślną konstytucyą, że najzgubniejszy wywarło to wpływ na rozwój Europy wschodniej, że najpiękniejsze nadzieje wróżący organizm plemienia słowiańskiego ugodzony został w samo tętno życia i pozbawiony wpływu cywilizacyjnego na pokrewne plemiona—tego niepotrzeba dowodzić. Zamiast, co jak teraz Rosya rozpościera barbarzyństwo swoje po niwach polskich, byłaby odrodzona Polska poniosła ziarno moralne na drodze pokoju w stepy rosyjsko-tatarskie, przyjęłaby na siebie pośrednictwo między zachodnim germanizmem a barbarzyńskim wschodem, utworzyłaby silną zaporę potokom barbarzyństwa, które wcześniej albo później rozleją się z rozległych równin państwa rosyjsko-tatarskiego na świat germański. Rękojmią pokoju i ciszy stałaby się odbudowana Polską; podzielona zaś była żywiołem niepokoju i obawy dla całej Europy w upłynionych stu latach. Jako pionierowie rewolucyi, Polacy zbiegli z ojczyzny, rozeszli się po całej Europie i nie minęło ani jedno *lustrum*, aby w trzech państwach, które grały w kości o szatę tego ukrzyżowanego ludu, nie była wojna domowa zwiastowała się w swej najstraszniejszej postaci albo żeby naprawdę nie wybuchła.

Widzieliśmy za naszych czasów, że niejedno stało się rzeczywistością, co przedtem zdawało się być dziką fantazyą gorączkową: pojęcia jeograficzne przerodziły się w żywe ciała narodów. Włochy powstały na nowo po długim śnie śmierci. Niemcy stanęły zjednoczone i pełne nieprzeczuwanej potęgi. A ten sam kanclerz, który winien swoją wielkość ideom dawniej przez siebie prześladowanym i wyśmiewanym, butą powodzeń swoich zarozumiały grozi Polakom, że użyje przeciw nim takich środków, jakich używali Francuzi w Alzacyi i Lotaryngii dla wynarodowienia Niemców, a to aby godnie rozpocząć drugie stólecie podziału Polski. A w Austryi niemieckiej bezczelne to słowo znajduje radosny oddźwięk, i mężowie co się mianują liberalnymi i niemieckimi, ciskają niem zgrzytając towarzyszom swym polskim w Austryi, aby ich zmusić do poniżenia się.

Otóż Alzacya i Lotaryngia przez dwa wieki należały do Francyi a bratnie te ziemie poddały się losowi swemu, gdyż nowe panowanie było im łaskawe, gdyż obcy kraj zapewnił im pieczę przyjacielską, wolność i dobrobyt. Pomimo tego oderwał je napowrót oręż od związku politycznego, który stał się im miłym, i napół zrozpaczone wpadły w przemożne ramiona kraju ojczystego. Któżby to przypuszczał przed trzema laty?

Polskie posiadłości Rosyi i Prus nie całkiem jeden wiek zostają w teraźniejszym stosunku, i ani chwili nie miały powodu, aby stosunek ten zamiłować; czy tak on ścisłym, jak mniemają nasi polakożercy?

A co się tyczy naszych austryackich Polaków, których teraz naprzemian obelgą i przekupstwem częstują, ażeby dopomogli do zawładnięcia innych ludów w Austryi, musimy dziś w dniu pamiątkowym stuletnich walk narodu polskiego przypomnieć po prostu, że Polacy zdobyli sobie na całym świecie imie jako żołnierze wolności, że zaszczytnego tego imienia nigdy nie mogą się wyrzec, aby stać się pachołkami spekulantów przemocy. Właśnie ucisk, jakiego doznają świeżo Polacy w Rosyi i Prusach, musi stać się Galicyanom pobudką, aby w kraju swoim imie polskie postawić wysoko i kraj ten zrobić kwitnącem siedliskiem oświaty narodowej i bezpiecznem schronieniem dla wszystkich dzieci Polski.

Gdyby zaś zapytano nas, czyliby takie zuchwalstwo w drugiem stuleciu podziału Polski nie sprowadziło pierwszego podziału Austryi, odpowiedzielibyśmy po prostu, że Prusy i Rosya jeśliby znowu chciały rozebrać jakie państwo, nie byłyby w kłopocie o pobudki, cokolwiekbyśmy robić mieli. I jakże to powiedział manifest, którym obwieszczono światu rezultata traktatu wiedeńskiego z d. 3 stycznia 1795? „Przekonane doświadczeniem o zupełnej nieudolności Polaków dania sobie trwałej i bezpiecznej konstytucyi, tudzież spokojnego i niepodległego życia pod ustawami, mocarstwa przez miłość pokoju i dla dobra swoich poddanych postanowiły Rzeczpospolitą Polską zupełnie się podzielić!“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 lutego.

Rozdwojenie w łonie stronnictwa wierno-konstytucyjnego, o którym wam pisałem w liście wczorajszym, *) wzmaga się ciągle, a pomimo usiłowań koryfeuszów znanej kliki rajchsratowej, zdaje się że rozbicie ssronnictwa na dwie frakcye, jest już dziś rzeczą nieuniknioną. Z wczorajszego listu mego znacie już powody, które wywołały nieporozumienia; dziś więc dodam tylko, że ukonstytuowanie się osobnego klubu skrajnej lewicy jest już rzeczą zdecydowaną, i że w ten sposób stronnictwo Herbsta *et consortes*, zredukowane zostanie do liczby 60 członków. Jakkolwiek tak zwani „młodzi Niemcy“ (Jungdeutsche) na posiedzeniu swem wczorajszem zawotowali deklaracyę oświadczającą, że nie mają wcale zamiaru odłączenia się od stronnictwa wiernokonstytucyjnego, że stoją wiernie przy znanym programie, postawionym w St. Pölten, i gotowi są popierać rząd, *jeżeli tylko dotrzyma on zobowiązań sformułowanych w mowie tronowej*, nie można jednak nieprzyznać, że scysya ta jest niezaprzeczoną klęską dla stronnictwa wierno konstytucyjnego. Chociaż nowa frakcya skrajnej lewicy przejdzie stanowczo do opozycyi, jeżeli rząd nie weźmie się na seryo do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, osłabienie to stronnictwa wiernokonstytucyjnego nie jest wcale nie na rękę ministerstwu. Stronnictwo to, ufne w swoją jedność i siłę, stało się w ostatnich czasach, prędzej zawadą niż podporą dla rządu, który przestał już dawno być panem swoich czynności, i ulegając ciągle woli klubu parlamentarnej większości, schodził stopniowo na stanowisko narzędzia tego ostatniego.

Dziś obóz wiernokonstytucyjny stanie się z konieczności mniej butnym, rząd odzyska choć w części swoją niezależność, a chociaż w wielu kwestyach mniejszą mieć będzie za sobą ilość głosów, to za to [illegible] obozu centralistycznego jest pożądanem, nie tylko dla tego, że kwestya ugody z Galicyą zyskuje kilkunastu zwolenników (wiadomo bowiem, że skrajna lewica jest jej przychylną), ale i dla tego, że ministeryum będzie dziś zmuszone starać się o zjednanie sobie głosów klubów, bez których nawet absolutna większość byłaby w Izbie wątpliwą.

Jutro Rada państwa rozpocznie obrady nad nowellą wyborczą, i jutro też okaże się o ile rozdwojenie w łonie obozu centralistycznego poważne przybrało rozmiary. Obecnie wszyscy tu są mocno zainteresowani kwestyą zachowania się delegacyi naszej na posiedzeniu jutrzejszem; a ponieważ nikt nie wie, co koło polskie postanowi, ztąd też powstają najróżnorodniejsze i z prawdą zgodne pogłoski. Między pogłoskami temi wspomnieć należy o tej, według której delegacya nasza, w skutek układu z rządem, postanowiła poprzeć nowellę, [illegible] kilku jej członków [illegible] powróci do Izby i przez to samo zmieni stosunek głosów na korzyść rządu, obecni zaś delegaci [illegible] przeciw [illegible]. Gdyby [illegible]

*) List ten nie doszedł nas. (Red.)

przeciwną, mogło krajowi być pożyteczne, to jest gdyby rząd i centraliści poparcie ich zamiarów okupili nowemi ustępstwami na rzecz kraju, delegacya nie używałaby żadnych wybiegów i nie zważając na niezadowolenie, miałaby tyle cywilnej odwagi, aby otwarcie głosować za nowellą. Ponieważ jednak rzeczy mają się inaczej, posłowie nasi będą więc głosować przeciw projektowi rządowemu. Takie są ostatnie informacye moje, o ile się zaś one sprawdzą, o tem przekonamy się z jutrzejszego posiedzenia Rady państwa.

Poznań 16 lutego.

Onegdaj wieczorem w szpitalu Sióstr Miłosierdzia zakończył żywot doczesny X. Aleksy Prusinowski w sile wieku, licząc lat 53. Gorące serce w służbie kościoła i kraju bić przestało, zamilkły jedne z najwymowniejszych ust kaznodziejskich kraju naszego. Strata to wielka i boleść wielka nietylko dla bliskich przyjaciół, ale dla wszystkich, lubo niespisane cierpienia od lat siedmiu ponoszone przez nieboszczyka, [illegible] za wyzwolenie ze strony Opatrzności. Od kilku tygodni choroba rzuciła się na mózg i przyćmiła ten tyle piękny i bystry umysł. Porzucił nas Prusinowski i poszedł po zasłużoną nagrodę [illegible] i swoich cierpień; wzgląd ten nie umniejsza jednak wielkiej straty, jaką kościół i kraj poniósł. Kraków podzieli żal nasz, bo zmarły gorąco kochał dawną stolicę Polski, i pozostawił wśród was pamięć wielkiej wymowy kościelnej, jaką celował.

Walka w pruskiej Izbie niższej o prawo odejmujące kościołowi nadzór szkolny, skończyła się zwycięstwem liczebnem ministeryum, a z taką bezwzględnością była prowadzoną, że podczas ostatnich rozpraw przed zamknięciem ich nie przypuszczono nawet do głosu przeciwników projektu. Z tego powodu żaden z naszych posłów nie przemawiał, nie mogąc pomimo wszelkich usiłowań dojść do słowa. Ostateczna decyzya co do tej ustawy spoczywa obecnie w łonie Izby wyższej. Kanclerz dokłada wszelkich starań, by opór jej złamać; podobno nawet nie cofnie się przed zdobyciem większości za pomocą nowej dostawy *une fournée des pairs*, czem naturalnie równocześnie poniży powagę Izby i skala niejako gniazdo swe własne, ale powodzenie pierwszem u niego prawem a raczej wszędzie „siła przed prawem.“

Biurokracya i żydzi poznańscy wysłali adres dziękczynny do księcia kanclerza za obietnice skrócenia i zgniecenia zachcianek polskich. I to znów nowa demonstracya bolesnej stuletniej rocznicy, nie przez nas zorganizowana; ale poparcia z tej strony nie pozazdrości nikt kanclerzowi. Byleśmy umieli korzystać z nauki nam danej, wielkie skutki moglibyśmy osiągnąć z napomnień kanclerza. Pomimo zdrożnej przeciw nam wymierzonej nowej ustawy, kanclerz przyznał że wpędzonym został na to bezdroże owocami pracy polskiej na gruncie katolickim. Stańmy więc wszyscy ale szczerze na nim, jako na gruncie całej naszej tradycyi historycznej, a nieomylnie, jak przeciw kościołowi *porta inferorum* nie przemoże, tak na tym gruncie wysilenia choćby kilku podobnych kanclerzy narodowości naszej nie zmoże. Ale stanąć nam trzeba na gruncie katolickim z całą szczerością i siłą przekonań, bo kościół i religia brane za środek pomściłyby się za świętokradztwo tego rodzaju. Całe położenie, rady i czyny przeciwników naszych, głosy swoich pchają nas do zajęcia stanowiska, na którem jeźli nie szybkie zwycięztwo, to obrona jest pewną.

Obyśmy je zajęli, a w tym względzie chcielibyśmy mieć lepszą otuchę. Dotąd bowiem publicystyka nasza w kwestyi nowej ustawy nie stanęła na wysokości stanowiska, na jakie wobec nas i względem nas postawił kwestyę kanclerz. Publicystyka nasza walczy w tej sprawie z kanclerzem, rzecby można, w aksamitnych rękawiczkach. Jest to bardzo naturalnem dla organów, które broniły przymusu szkolnego, boć ustawa obecna jest dość naturalną konsekwencyą tej zasady. Ale powtarzamy czas, wielki czas usłuchać jeźli nie głosu swoich, co nam na nieszczęście tradycyjnie jest wstrętnem, to rady przeciwników tego poglądu, tej rady, jaką ks. Bismark zawarł w tych słowach: „Zaczepiam i ograniczam Polaków na polu kościelnem katolickiem, bo to pole jedyne, gdzie żyją, żyć mogą, a nawet róść i rozwijać się.“

Te słowa kanclerza stać się powinny podstawą życia i działań naszych.

Do hr. Königsmarka udawało się kilkakrotnie kilku obywateli w sprawie petycyi sejmu poznańskiego o prawa języka polskiego w szkole, a ten przyjęciu się nietylko nie sprzeciwiał jako komisarz królewski, ale nawet poparcie ze swej strony uroczyście przyrzekł. Tymczasem teraz ani petycyi do Berlina nie odesłał ani odesłać obiecuje; przeciwnie stanowczo odmawia. Wyraźnie arystokracya germańska nie dzieli *dictum* szlachty polskiej: *Verbum nobile debet esse stabile.*

Karnawał gościł tu do końca swego *incognito;* niemniej liczni jego uczęstnicy zadowolnieni, a różne składki, ofiary, stwierdzają wierny sobie i tradycyi szlachetny charakter i skłonność do ofiar społeczeństwa naszego.

A propos arystokracyi germańskiej dzienniki niemieckie donoszą, że ma temi dniami przyjść na świat pierwszy baron nowego cesarstwa Niemieckiego w osobie bankiera Bleichroedera, za ułożenie kwestyi tyle drażliwej kolei rumuńskich, w której książęta i hrabiowie z najbliższego otoczenia tronu skompromitowanemi zostali. Otóż rzeczony bankier ma być wynagrodzonym, że tych panów od zatonięcia w błocie uratował. Dowcipnisie berlińscy dodają, że herb nowego barona stanowić będą rozćwiertowane herby owych arystokratycznych giełdowych wielkości, rozpięte na blankiecie akcyi rumuńskiej.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego.

za czas od 1 do 31 stycznia 1872.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa o zdanie, odpowiedział Wydział krajowy, iż prezes Rady powiatowéj w Przemyślanach miał słuszność systując uchwałę pomienionéj Rady, dotyczącą zmiany używanego dotąd przez Radę powiatową herbu krajowego i odpowiedniéj pieczęci.

Na zapytanie Wydziału pow. o zdanie, odpowiedział Wydział krajowy, że według obowiązujących ustaw nie może mieć miejsca wykluczenie od głosowania w Wydziale pow. członków, którzy nad tą samą sprawą już w obradach Rady gminnéj udział brali.

Na uchwałę Rady powiatowéj Jasielskiéj o wyjednanie dla urzędników powiatowych przyznania charakteru urzędników krajowych i publicznych, odpowiedział Wydział krajowy, że już w ciągu sesyi 1869 r. Wysoki Sejm nie przychylił się do podobnego żądania.

Wydział krajowy zezwolił na nałożenie dodatków powiatowych Radom powiatowym w Nowym Sączu w wysokości 12%, w Krośnie $12\frac{1}{2}$%, w Chrzanowie 13%.

Wydział krajowy uwzględnił następujące rekursa:

a) w sprawach gminnych:

1. P. Iwana Gorguły, skazanego przez Wydział powiatowy Rohatyński na zwrot kosztów komisyi przeciw wójtowi w Demiszkowcach, zarządzonéj w skutek niesłusznego zażalenia.

2. Zwierzchności gminnéj w Ludzimierzu przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Nowotargskiego, powziętemu przed orzeczeniem Rady gminnéj.

b) W sprawach drogowych:

3. Obszaru dworskiego w Brzeżanach przeciw orzeczeniu Wydziału powiat. zasądzającemu pomieniony obszar na dostarczenie materyału do mostów w obrębie gminy Brzeżany.

4. Obszaru dworskiego w Medenicach przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Drohobyckiego, którem uznano za część drogi gminnéj, przejazd przy moście przez grunta tegoż obszaru dworskiego.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

a) w sprawach gminnych:

1. Jednego członka Rady gminnéj w Nowym Sączu przeciw uchwale tejże Rady, aby zwiniętą czasowo posadę leśniczego, na nowo w drodze konkursu obsadzić.

2. P. Samuela Holdera i towarzyszy przeciw uchwale Rady gminnéj Rohatyńskiéj, iż każden z właścicieli domów w rynku ma przed swym domem chodnik wystawić.

3. P. Chany Konstantyn przeciw orzeczeniu Rady gminnéj i Wydziału pow. w Sokalu, któremi z powodu niedotrzymania nałożonych warunków zabroniono jéj dalszéj budowy realności.

b) W sprawach drogowych:

4. Zwierzchności gminnéj Cieszanowa i Nowosielska przeciw nałożonéj na nie karze 10 złr. za niewyszutrowanie dojazdów dróg gminnych do drogi krajowéj.

5. Obszaru dworskiego w Wulce hamuleckiéj przeciw nałożonéj nań karze 5 złr. za niedostarczenie materyału drewnianego.

6. Naczelnika gminy Rolowa, skazanego przez Wydział pow. Drohobycki na karę 5 złr. za nieuporządkowanie drogi.

7. Obszaru dworskiego Osieckiego, skazanego przez Wydział pow. w Białéj na karę 5 złr. za niedostarczenie materyału do mostu.

8. Obszaru dworskiego w Gliniku polskim, wezwanego przez Wydział pow. Jasielski do dostarczania materyału drewnianego do dwóch mostów.

9. Naczelnika gminy Łętowni, skazanego przez Wydział pow. na karę 5 złr. za nienaprawienie mostu.

10. Zwierzchności gminy Gorzejowa, skazanej przez wydział powiat Pilznieński na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi gminnej.

11. P. Josla Holländera, dzierżawcy myta na drodze powiatowej, przeciw orzeczeniu Wydziału powiat. odmawiającemu mu opuszczenia z czynszu dzierżawnego.

12. Obszaru dworskiego w Krakowcu, skazanego przez Wydział powiat. Jaworowski na karę 20 złr. za niedostarczenie drzewa do mostu na rzece Szkle.

c) W sprawach szkolnych:

13. Gminy Delatyna przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Nadwornej, iż nauczyciel miejscowy ma prawo użytkowania z gruntu pod budynek szkolny zakupionego. (D. n.)

Wiedeń 19. lutego. Izba wyższa odbyła dzisiaj szóste posiedzenie, które podobnie jak poprzednie nie miało żadnego znaczenia politycznego. Prezes Izby książę Karlos Auersperg zawiadomił najprzód Izbę, iż komisya mająca się zająć przedłożeniami o traktatach państwowych już się ukonstytuowała, wybrawszy przewodniczącym hr. Trauttmannsdorffa. Poczem nadeszłe petycye przydzielono wydziałom i wysłuchano sprawozdania hr. Hoyosa o petycyi urzędników w Pradze, o udzielenie im dodatku na mieszkanie; na wniosek sprawozdawcy oddano petycye te rządowi do uwzględnienia. Następnym i ostatnim przedmiotem na porządku dziennym był wybór 9 członków do wydziału naukowego niedokończony na przeszłem posiedzeniu. Wybrani wreszcie zostali: Arneth, Dr. Hasner, br. Belrupt, Karajan br. Burg, Hauslab, Miklosich, Dr. Neumann i Dr. Rokitansky.

— Dzienniki wiedeńskie podają sprawozdanie wydziału wiernokonstytucyjnego o nowelli do ustawy wyborczej z konieczności. Sprawozdanie to brzmi:

„Projekt ustawy przedłożony przez rząd ma na celu zapobiedz temu, aby przez składanie mandatu lub wyjście z Rady państwa deputowanych przez sejm wybranych nie został komplet Izby deputowanych naruszonym, jej zdolność uchwalania zwichnięta, a ludność w poszczególnych okręgach wyborczych aby nie była pozbawioną reprezentacyi w Radzie państwa.

W tym duchu projekt ustawy opiera się na zasadzie, na podstawie której już w § 7 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 L. 141 D. P. P. wyjątkowo zaprowadzono wybory bezpośrednie deputowanych do Rady państwa, i projekt ten ma tylko przeznaczenie wypełnienia braku, o którym przekonały doświadczenia ostatnich lat przy zaproponowaniu wspomnianego § 7.

Ustęp ten ustawy przepisuje, zgodnie z aktem konstytucyjnym z 26 lutego 1861 r., że cesarzowi wolno rozpisać wybory do Rady państwa bezpośrednio z okręgów, miast i korporacyj, jeśli zajdą stosunki wyjątkowe, które nie dopuszczą obesłania Izby deputowanych przez sejm; w tych wypadkach przeto, jeśli sejm nie wybierze wcale deputowanych do Rady państwa lub też wybierze nie ze wszystkich grup lub nieważnie, jak również, jeśli deputowany mandatu nie przyjmie lub takowy przed wejściem do Rady państwa złoży, wreszcie jeśli nie wejdzie do Rady państwa lub przyrzeczenia w sposób prawny nie złoży, wtedy już w §. 7. temu zapobieżono, ponieważ do obesłania tak według ducha ustawy jak według zwykłego sposobu mówienia, potrzeba do wejścia deputowanego do Rady państwa nietylko wyboru ważnego, lecz także, aby to wejście było prawne, gdyż dopóki się to nie stanie co do wszystkich deputowanych jakiegoś kraju, tak długo obesłanie Izby deputowanych przez sejm nie może być uważanem za dokonane.

Ponieważ interpretacyę tę § 7 ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 r. L. 141 D. P. P. uważać należy za obowiązującą i ponieważ ministerstwo oświadczyło w wydziale, iż trzyma się tej interpretacyi i w danym razie uprawnionem się czuje do jej zastosowania, pozostaje przeto w obecnej nowelli określić wypadki, w których podczas sesyi Rady państwa nastąpi brak reprezentacyi jakiegoś okręgu wyborczego przez wybranego deputowanego.

Rząd w przedłożeniu swojem ograniczył się pod tym względem do dwóch wypadków, jeżeli deputowani podczas sesyi Rady państwa mandat swój jako deputowani do sejmu lub do Rady państwa złożą lub w wypadku trwałej przeszkody, za występujących z Rady państwa mają być uważani; wydział zaś uznał te wypadki wprawdzie za najważniejsze, był jednak tego zdania, że celem zabezpieczenia kompletu Izby deputowanych i celem ochrony prawa konstytucyjnego wyborców wszystkich grup i okręgów wyborczych do reprezentacyi w Radzie państwa, zastosować należy przepis ustawy także do reszty w § 18 ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 r. L. 141 D. P. P. przytoczonych, jak w ogóle do wszystkich wypadków zgaśnięcia mandatu; gdyż te same ważne powody, na których się opiera przepis § 7 wspomnianej ustawy, przemawiają nie tylko za niniejszem przedłożeniem rządowem, lecz usprawiedliwiają nadto jego wyżej przytoczone rozszerzenie.

Wydział wnosi przeto: „Wys. Izba udziela załączonemu projektowi ustawy swe zatwierdzenie.“

Wiedeń 15 lutego 1872 r.

Eichhoff, przewodniczący.
Dr Weeber, sprawozdawca.

Projekt ustawy wniesiony przez wydział konstytucyjny, brzmi:

„Jeźli zajdzie wypadek zgaśnięcia mandatu Rady państwa z jakiegokolwiek prawnego powodu podczas sesyi Rady państwa, wówczas może Cesarz rozporządzić podjęcie nowych wyborów bezpośrednio z uprawnionych do wyborów sejmowych okręgów, miast i korporacyj (§. 7) według przepisów obowiązującej ustawy o przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Izby deputowanych“.

— Projekt ustawy wniesiony przez rząd co do chwilowego zawieszenia czynności sądów przysięgłych, brzmi:

„Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa, uzupełniając art. 11ty ustawy zasadniczej z 21go grudnia 1867 L. 144 D. P. P. o władzy sędziowskiej, rozporządzam co następuje:

§ 1. Działalność sądów przysięgłych może co do wszystkich przydzielonych im czynności karygodnych lub niektórych ich części, chwilowo być zawieszoną dla pewnego okręgu, jeźli tam zajdą stosunki, które to koniecznem czynią w celu wydania bezstronnego i niezawisłego wyroku.

Zawieszenie następuje w skutek rozporządzenia cesarskiego, podpisanego przez całe ministerstwo.

Zawieszenie ustaje znów po upływie jednego roku, jeźli ustawa nie upoważni rządu takowe nadal przedłużyć.

§ 2. Tak zawieszenie działalności sądów przysięgłych jak i tegoż ustanie, ogłoszonem być ma w Dzienniku Praw Państwa.

§ 3. Rozporządzenie wspomniane w §. 1ym ma ten skutek, że rozprawa ostateczna co do przedmiotu tworzących ją karygodnych czynności i środki prawne przeciw wyrokom z powodu tychże czynności zapadłych, stosują się do przepisów, które obowiązują co do zbrodni nienależących do sądów przysięgłych. Jeźli chodzi o zbrodnię, za którą przeznaczona jest kara śmierci, lub kara więzienia więcej niż pięcioletnia, natenczas rozprawa ostateczna odbędzie się przed sześciu sędziami, z których jeden będzie przewodniczącym, w razie równej liczby głosów rozstrzyga zapatrywanie korzystne dla obwinionego.

§ 4. Co do praw karnych, względem których w dniu ogłoszenia rozporządzenia cesarskiego w § 1 wspomianego rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych już się odbyła lub już się rozpoczęła, przepis §. 3 o tyle tylko ma być zastosowanym, jeźli rozprawa ostateczna ma być powtórzoną. Procesa karne, w których w dniu ustania zawieszenia sądów przysięgłych, rozprawa ostateczna w pierwszej instancyi już się odbyła lub rozpoczęła, należy doprowadzić do końca w sposób §. 3 określony.

§ 5. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia.

— *Ungar. Lloyd* zamieścił korespondencyę z Wiednia następującej osnowy: „Elaborat podkomitetu co do treści swej zawiera może wszystko, co ze strony państwa może być danem, ale forma, w jakiej to podaje, jest wręcz ubliżającą, gdyż nawet koło najmniejszej koncesyi stoi szyldwach w barwach państwa z lontem gorejącym, a całość ma piętno nieufności, która wzbrania wszelkich koncesyj. Polakom należało ułatwić, by to, co im się daje, zadowoleni lub niezadowoleni, wdzięczni lub niewdzięczni, mogli przyjąć przynajmniej bez uczucia wstydu. Państwo nie upadłoby i tak oszczędzając ich uczucia. Ale każdy bodaj najmniejszy datek otaczać natychmiast wysokim szańcem paragrafów ustaw państwowych, każdą koncesyę poić trucizną stanowczej nieufności, jest to postępowanie zarówno upokarzające jak i drażniące, które dobrych nie rodzi owoców.“

Serbia.

W Belgradzie pojawiła się broszura traktująca o federacyi narodów słowiańskich. Odrzuca ona ideę panślawizmu, którą poczytuje za niebezpieczną. Następstwem panslawizmu byłoby bowiem jarzmo rosyjskie dla południowych Słowian. Przepowiada ona jednak upadek bliski Austryi i Turcyi, który się rozpocznie przejściem narodów niemieckich Austryi do cesarstwa niemieckiego. Wtedy potrzeba będzie koniecznie utworzyć federacyę dla bezpieczeństwa Słowian wobec Niemców i Rosyi. Federacyę mają składać: Serbia wraz z Bośnią i Hercegowiną i starą Serbią, oraz Kroacyą i częścią Dalmacyi; Bułgarya, Czarnogórze z resztą Dalmacyi; Rumunia z Siedmiogrodem i Bukowiną; Węgry; Iliria z Karyntyą, Istryą i południową Styryą. Przewodnictwo w federacyi mogłoby tylko przypaść Belgradowi lub Pesztowi; ale gdy w Peszcie nie dają dowodów rozumienia ważności sprawy, i gdy Słowianie zawsze więcej spodziewać się mogą od Serbów niż od Węgrów, więc Serbia byłaby ogniskiem federacyi. Że Serbia wypełni tę misyę, poręcza rozum i patryotyzm jej dynastyi i mężów stanu, jak błędy przeciwników.

Taki jest program stawiany dla polityki serbskiej, w którym znać wrodzoną Słowianom chęć hegemonii nad innemi narodami, od czego tylko Polacy wolni byli w historyi, nie raz nawet z niekorzyścią dla siebie usuwając się od kierownictwa sąsiedniemi ludami. Plan serbski sięga wprawdzie aż po Karpaty, lecz pozostawia na uboczu nietylko Polaków, ale nawet Czechów. Przewiduje zapewne, że połączenie w federacyi wszystkich Słowian stworzyłoby waśnie o przodownictwo, i dla tego wyklucza silnych, a z konieczności jedynie przyjmuje do składu nowego państwa Węgrów, których mniej się obawia. Co się ma jednak stać z ludadami niemającemi należeć do owej federacyi południowej, czy Serbowie chcą ich oddać na łup Moskali i Niemców?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Wczoraj wieczór odbyło się pod przewodem Prezydenta miasta posiedzenie Komisyi sukienniczej ze względu na niektóre naglące czynności, jakie muszą być przedsiębrane przed rozpoczęciem dalszych robót z wiosną. A mianowicie szło o usunięcie kramarzy i przekupniów z hali Sukiennic tudzież o nabycie reszty sklepów w Sukiennicach, które są jeszcze dotąd własnością prywatną, pp. Fiszera i Pagaczewskiego. Z pierwszym ugoda przyjdzie zapewne niebawem do skutku, gdyż p. Fiszer nieobecny na teraz w Krakowie, po obywatelsku rzecz tę zapewne zechce załatwić za swojem przybyciem; ale warunki postawione przez p. Pagaczewskiego są tego rodzaju, że nie może być nawet mowy o ich wzięciu pod rozwagę. Nietylko bowiem żąda wysokiej ceny za odstąpienie prawa własności, ale nadto zwalićby chciał na gminę służebność, której żadną miarą prywatny nawet właściciel niemógłby przyznać lokatorowi swemu. Słowem, p. Pagaczewski obciążyć chciałby własność miejską nietylko dożywotnie osobą swoją ale i swoimi następcami a oraz zastępcami, pełnomocnikami itd. A. p. Pagaczewski jest radzcą miejskim! A jeżeli rozpoczną się roboty w Sukiennicach, czy p. Pagaczewski będzie mógł korzystać z swojej własności, do której przystęp będzie zamkniętym? Ale też p. Pagaczewski żąda na ten przypadek, aby mu inne sklepy na koszt miasta dano przez czas burzenia i naprawy Sukiennic. Zdaje się, że Sukiennice mają być na to odrastaurowane, aby p. Pagaczewski miał wygodniejszy, obszerniejszy i więcej wartający lokal. A termin dla swojego ultimatum naznaczył do jutra. *Aut-aut.* Inaczej cenę podwoi, potroi, albo — nic nie weźmie.

— Korespondenci nasi używają kopert drukowanych co ułatwiać powinno urzędom pocztowym rozdzielenie listów. Mimo tego przekonywamy się, że wczoraj nie doszły nas listy jeden ze Lwowa, drugi z Wiednia, a berliński nasz korespondent żali się również, że listy jego niekiedy przepadają. Gdzie szukać tej zguby? czy w Krakowie, czy też we Lwowie, Wiedniu i Berlinie?

— Wczoraj w sali hotelu saskiego odbyła się zapowiedziana loterya fantowa na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików. Przy odgłosie muzyki wojskowej zapełniła się sala licznem zebraniem, a panie, które się podjęły sprzedaży losów zebrały, o ile słyszeliśmy, znaczny pieniężny zasiłek dla młodzieży; najwięcej podobno przyniósł bufet, co zasługą jest uprzejmości, z jaką zachęcały zebranych do pokrzepienia się szklanką herbaty i zasilenia ciastem.

— Jutro, jak donosiliśmy, odbędzie się koncert na fortepianie w sali hotelu saskiego p. Zofii Siegenfeld z Warszawy. Dowiadujemy się, że ma w nim także wziąść udział p. Urbanowicz, a mianowicie w części muzycznej. Wszystko więc składa się na miłe przepędzenie wieczorne.

— Anna Szkarłatowna włóczęga chodząca po żebraninie przytrzymaną wczoraj została na Podwalu na kradzieży. Wczoraj wieczorem strażnik policyjny przytrzymał parobka Jędrzeja Spiżaka, który niósł kilka funtów masła pod płaszczem. Okazało się, że skradł je z piwnicy zamkniętej XX. Dominikanów, gdzie w klasztorze służy. W Podgórzu zaś przytrzymał strażnik policyjny włóczęgę z Krakowa Maryannę Zielińską, od której odebrał skradzione dwie suknie kobiece.

— **Lwów** 17 lutego (spóźnione).

(✕) Przechodzimy przez małą gorączkę — teatralną. Rada administracyjna fundacyi Skarbkowskiej rozstrzygnąć ma właśnie o przyszłych losach teatru lwowskiego, który żadną miarą nie może się uskarżać na zarzucaną zwykle apatyę publiczności. Przeciwnie nawet, jak dalece publiczność lwowska wzięła sobie do serca sprawę lwowskiego teatru, świadczy nie łatwe do znalezienia gdzieniegdzie zjawisko kolosalnej spółki teatralnej, spółki tysiąca mężów, całego zgromadzenia ludowego. I to nie żart, ale prawda, opisana statutami, udowodniona akcyami. Spółka akcyjna, wypuszczająca tysiąc akcyj po 25 złr. podała najwyższą ofertę, i ma wszelką nadzieję, że takowa przyjętą zostanie. Co ta spółką tysiąca mężów zrobi z polskim teatrem, to inne pytanie; czy pozostawi go swoim przodownikom, jak p. Mieczysław Darowski, p. Antoni Halski i inni, czy nawa, w osobie tysiąca osób, kierować i zawiadować nim będzie, to dotąd niewyjaśnione. Ale że podała najwyższą ofertę, to fakt.

W ogóle znaczenie polskiej sceny we Lwowie, znajduje obecnie doniosłe uznanie. I tak przed kilku tygodniami jedno z teatralnych towarzystw akcyjnych wystosowało odezwę do konsystorza, żaląc się, że duchowieństwo bardzo mały udział bierze w subskrypcyi na rzecz teatru, i żądając, aby konsystorz zalecił mu od siebie gorętsze zajęcie się sprawą. I to także jest — faktem.

Od dni kilku mamy zimno dotkliwe i gołoledź przepyszną do łamania nóg i karków. Panuje bowiem u nas najobszerniejsza zasada autonomiczna, i tylko ci stróże kamieniczni uprzątają chodniki pod domami, których chęci i usposobienie zajęciu temu odpowiada. Ztąd pochodzi, że dopóki słonko Boże nie uprzątnie śniegów i błota, nikt domyślić się nie może, iż fatalne przejścia przy lwowskich ulicach zakrywają przepyszne chodniki z płyt trembowelskich, których najpierwsze stolice pozazdrościćby nam mogły. Cóż dopiero jak zacznie tajać, jak pod nogami nieprzebyta tworzy się rozciecz, a na głowy spadają z dachów śnieżne lawiny! Trzeba doznać tych rozkoszy, aby je można ocenić. Dla czego tak jest? odgadnąć trudno. Słyszeliśmy skargę, że Magistrat nie ma dość władzy do energicznego postępowania. I tego nie pojmujemy. Jeżeli się nie mylimy, sprawy te należą do zakresu policyi miejscowej, a § 59 Statutu miasta Lwowa stanowi całkiem wyraźnie, że prezydent miasta ma prawo zagrożenia karą do 10 złr., jeżeli tego wymaga wykonanie przepisu tymczasowego policyi miejscowej.

Dzień dzisiejszy wywołał wielki popłoch. Rano wybuchł pożar na dworcu Czerniowieckiej kolei, który do wieczora zgorzał do szczętu, a w samo południe wybuchł ogień na ulicy Kopernika w domu pod N. 22 tuż obok Wydziału krajowego. Z powodu zajęcia całej straży ogniowej na dworcu, oddalonym blisko ćwierć mili, przybyła pomoc na ulicę Kopernika zaledwie w godzinę po ukazaniu się ognia, kiedy już cały dach stanął w płomieniach. Kamienica zgorzała do szczętu, tj. dach, drugie i częściowo pierwsze piętro; gmach Wydziału krajowego zaczął się palić na jednem skrzydle, jednakowoż bogowie i pompierzy uratowali przybytek najwyższych władz autonomicznych. Do wieczora ogień stłumiono, dziwiąc się powolności tego elementu i cierpliwości innych władz, które uważają za rzecz całkiem stosowną, aby domy w samym środku miasta położone miały dachy drewniane, bardzo często zupełnie nowe. Nie wiem, czy którekolwiek

większe miasto na świecie ma tyle szans do zupełnego klęski zgorzenia, jak nasza stolica nadpełtwiańska.

Oprócz zewnętrznego pożaru, zaszły właśnie w Wydziale krajowym dość ważne zmiany wewnętrzne. Dotychczasowy zastępca marszałka, p. Kraiński, złożył mandat członka Wydziału krajowego; zastępcą swoim zamianował marszałek p. Oktawa Pietruskiego, a w celu uzupełnienia kompletu Wydziału, powołany został p. Paweł Skwarczyński do objęcia czynności po p. Kraińskim.

Deputacya Wydziału z adresem w sprawie Akademii, miała dziś wieczorem wyjechać do Wiednia. Z powodu pożarów, wyjazd odłożony został na jutro wieczór.

Lwów 19 lutego.

(*E.*) Przez cały dzień wczorajszy dopalały się reszki dworca kolei lwowsko-czerniowieckiej. Wspaniały ten budynek leży w gruzach. Tu i owdzie wybucha jeszcze płomień z pod zgliszczów, a straż tylko uważa, aby wiatr ognia dalej nie rozniósł, bo ratować nie ma już czego. Najgwałtowniejszym był pożar od strony peronu, tu też największe widać zniszczenie. Przez noc wojsko biwakuje około budynku, a tylko nadludzkim usiłowaniom zawdzięczyć należy, iż pożar nie przeniósł się na bliskie całkiem drewniane magazyny kolei Karola Ludwika.

Nie dość jednak było na dwóch pożarach, o których poprzednio donosiłem *). Ale się dowiaduję, równocześnie z owemi pożarami przy ulicy Kopernika wszczął się ogień w kominie kamienicy pod Nr. 7 przy ulicy Jagiellońskiej, a dziś (w poniedziałek) dopiero co wróciłem od ognia, który również z komina bardzo gwałtownie wybuchł przy ulicy Sgo Stanisława, lecz również jak tamten natychmiast ugaszony został. Jeżeli się zważy, że w ciągu dwóch dni trzy ognie kominowe w tej samej dzielnicy wybuchły, to wówczas nasuwa się myśl, że przepisy ogniowe nie bywają przez kominiarzy przestrzegane. Sądzę, że przy znanej sprężystości prezydenta miasta, tenże znajdzie sposób, komisarzom przypomnieć dotyczące rozporządzenia, tem bardziej, iż podobne zaniedbywanie ze strony organów bezpieczeństwa mogą łatwo przygotować los Krakowa miastu naszemu, w którem dachy ogniotrwałe do rzadkich należą wyjątków. Dotkliwie też czuć się daje brak dostatecznej liczby pompierów. Liczba 60 okazuje się bowiem dla miasta z ludnością stutysięczną, niedostateczną, pomimo, że straż tutejsza jest bardzo dobrze zorganizowaną i dokazuje cudów odwagi i zręczności.

— Karnawał się skończył, — pisze warszawski *Kur. Cod.* — pozostawiając po sobie same już tylko wspomnienia, a między niemi i owego świetnego kostiumowego balu, jaki dany był w ostatni przez hrabiego Józefa Krasińskiego i małżonkę jego, Helenę z hr. Stadnickich (z Krzesowic w Galicyi), w obszernych ich apartamentach w domu p. Kurtza w Alejach Ujazdowskich. Rzadko bowiem można spotkać tak znaczną liczbę kostiumów, jak właśnie na owym balu, a do tego odznaczających się taką okazałością. W liczbie ich uważano sześć muszkieterów i sześć dam markiz z czasów Ludwika XIV, które wspólnie wykonali gawota; nie brakło także i na pasterkach à la Wattau, z którymi współzawodniczyły to ładne cyganki, to też zwane Petite folie, ani na dziedzinach hiszpanach, figarach i t. p. charakterystycznych figurach. Tak urozmaicone i tak wspaniałe zebranie [illegible] pełnej wieczorności [illegible] Lewandowskiego [illegible] wspaniałej wieczerzy, przeciągnęła się do rana.

— Czasopismo drezdeńskie *Blitz* pozbawione zostało debitu pocztowego w Austryi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej przed południem. Cena wstępu 30 ct. w niedzielę i w dni powszednie 20 cent.

— We środę dnia 21 lutego: Św. Eleonory panny.

Sprawy sądowe.

Proces o szpiegostwo.

Lwów 17 lutego.

Przewodniczący: radca Wady; Sędziowie: Ortyński, Stenzel; Protokolista: Piwocki; Zastępca prokuratora: Jastrzębski; obrońca: Dr Gottlieb.

Jak to w swoim czasie dzienniki donosiły, przytrzymano w sierpniu z. r. człowieka obcego, o którym doniesiono, iż bez widocznego celu włóczył się po okolicy, śledził kierunek kolei łupkowskiej, badał konstrukcyę mostów, wywiadywał się o przebudowie fortyfikacyj w Przemyślu i Jarosławiu, spostrzeżenia swe pilnie notował, a mając ze sobą kartę Kummersberga, według swoich spostrzeżeń ją poprawiał.

Według znalezionych u niego papierów nazywał on się Edward Rickard, pochodził z Czech, był ukończonym uczniem akademii leśniczej w Mariabrunn, zkąd miał świadectwa celujących postępów, w ostatnim zaś czasie był leśniczym w dobrach księcia Sanguszki na Wołyniu.

Człowiek ten stał obecnie przed kratkami sądu mając się tłumaczyć z zarzutu szpiegostwa. Jestto mężczyzna około 30 lat wieku o sympatycznej i inteligentnej powierzchowności. Odpowiada na zapytania sędziów ze spokojem i przytomnością umysłu. Rozprawa toczy się w języku niemieckim.

Z aktu oskarżenia wyjmuję następujące szczegóły: Po przytrzymaniu Rickarda w Przemyślu znaleziono przy nim mapę Kummersberga, fotografię różnych punktów Przemyśla i Lwowa, notatki i szkice, a mianowicie kartkę, na której następujące zagadkowe słowa obcą ręką były spisane: „*Bestimmung der Bevölkerung, was man sagt von unserer Politik — von unserer örtlichen Administration — welche Personen haben Einfluss — welche haben öfterste Relationen mit unseren Gegenden...*“

Śledztwo następnie wprowadzone wykryło, iż Rickard 12 sierpnia z. r. przyjechał z Brodów do Przemyśla, 12 sierpnia pojechał do Jarosławia, zkąd jeszcze tego samego dnia do Przemyśla wrócił, ale w nocy z 15 na 16 pojechał pocztą do Turki, a następnie do węgierskiego miejsca kąpielowego Uszok, zkąd 20 do Przemyśla wrócił, gdzie go aresztowano.

Przy śledztwie wyjawił, iż poróżniwszy się z ks. Sanguszką, swoim chlebodawcą, postanowił opuścić Rosyę i w Austryi służby szukać. W tym celu udał się najpierw do Galicyi [illegible] Chcąc jednak w zamiarze przyszłości posady przy więziennym [illegible] napisać dzieło pod tytułem *Ueber die Verwerthung der Karpathen-Wälder*, które go polecić [illegible] kolej [illegible] Turki [illegible] z Sobolewskim,

*) List ten nie doszedł nas (*Red.*)

drugi, aby zbierać daty do swego dzieła, do Uszoka zaś z ciekawości, aby miejsce to słynne pięknem położeniem zwidzieć przy sposobności. W Turce dowiedział się, iż Sobolewski jest tak ubogim, że o odebraniu wierzytelności nie ma ani mowy, więc jakkolwiek się z nim widział, nawet mu o tejże nie wspominał; jadąc z kartą Kummersberga w ręku, wszystko, co było odmienne, pilnie poprawiał i o wszelkich zmianach, nowych drogach, mostach itp. skrzętnie się wywiadywał. To zwróciło uwagę władzy politycznej, która go w Turce zatrzymała, lecz znalazłszy papiery w porządku, nie kładła tamy jego podróży.

Podczas pobytu w Przemyślu dowiadował się o kierunku kolei łupkowskiej, był nawet u inżynierów tejże kolei i oglądał plany. Żądaniu jego, aby mu okazano profil długości (*General Längen Profil*) nie uczyniono zadość, pozwolono mu jednak wypisać sobie odnośne daty matematyczne.

Ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, Rickard sam udał się do koszar żandarmeryi i żądał, aby mu przydano żołnierza, któryby się przekonał, iż nic podejrzanego nie czyni. To się też stało, i odtąd tylko z tym żandarmem wychodził, objawił przed nim zamiar odrysowania sobie góry zamkowej i oglądał wszystkie ważniejsze miejsca Przemyśla.

Zapytany, w jakim celu pojechał do Jarosławia, odpowiedział, iż uczynił to dla spędzenia czasu, który mu pozostawał do odjazdu pocztą do Turki, a następnie z ciekawości, aby przypatrzeć się fortyfikacyom, o których czytał w gazetach. Przekonawszy się w Jarosławiu, iż co do fortyfikacyj tam nie ma jeszcze śladu, wrócił do Przemyśla najbliższym pociągiem, poprawiwszy sobie na swej karcie bieg Sanu, który od kilku lat jest odmiennym.

Te jego podróże zwróciły uwagę starostwa przemyskiego, które go przytrzymało i sądowi oddało. Gdy tedy według zdania c. k. prokuratoryi czynności te, przez obżałowanego przyznane, a nadto okoliczności przez rozmaitych świadków opowiedziane, każą się domyślać, że Rickard badał urządzenia mające styczność z obroną kraju, w celu aby je donieść obcemu państwu; oskarża go przeto prokuratorya o zbrodnię szpiegostwa z § 67 ust. karn.

Rickard wobec sądu bronił się podobnie jak w śledztwie. Nie zaprzeczał żadnym choćby najbardziej obwiniającym okolicznościom; natomiast przeczył stanowczo, jakoby był emisaryuszem rosyjskim i jakoby owe pomiary był poczynił w zamiarze przysłużenia się rządowi rosyjskiemu, z którym najmniejszych nie ma stosunków.

Przystąpiono do przesłuchania świadka Konstantego Orłowskiego, z którym Rickard zeszedł się w kaźni przemyskiej. Zeznania tego świadka były ciekawe. Orłowski, dawniej woźny, człowiek dość ograniczony, kilkakroć karany, wyprosił sobie, aby zeznania swe mógł czynić w języku niemieckim, jakkolwiek tym językiem widocznie źle tylko władał. Gdy mu to pozwolono, wyprostował się jakby na mustrze i głosem monotonnym recytował dosłownie to samo, co zeznał pół roku temu w śledztwie, tak iż było widocznie, iż zeznania swe, jakto mówią, kompletnie „wybębnił“ i naprzód ułożył. Przytem mówił tak nieprawdopodobne i zabawne rzeczy, iż jakkolwiek zeznania jego Rickarda mocno kompromitowały, od świadka tego nie odebrano przysięgi.

Opowiadał mianowicie, iż Rickard, będąc z nim razem w kaźni, po oddaleniu się innych więźniów, przyznał się, jakoby był szpiegiem moskiewskim i otrzymał polecenie, zbadać przesmyki Karpat dla tego, ponieważ w planie jest, „aby Turek z Wołoszczyzny, Moskal zaś od Karpat z góry do Galicyi wpadli i takową jak swoją Austryakowi zabrali.“ Miał mu się daléj przyznać, iż otrzymał misyę od rządu rosyjskiego, doprowadzić do tego, aby bank leśniczy zbankrutował, poczem rząd rosyjski na imię jakiegoś tutejszego obywatela miałby zakupić dobra tegoż banku; dobrze się z ludźmi obchodzić i tym sposobem tychże sobie zjednać. Miał mu daléj Rickard sowitą nagrodę obiecać, gdyby po odsiedzeniu swéj kary wystarał się o profil długości kolei łupkowskiéj. Przyrzekłszy mu następnie bardzo intratną posadę w Rosyi według zeznań świadka, chciał go Rickard pozyskać dla Rosyi, i polecić mu, aby donosił, jak postępują prace około fortyfikacyj przemyskich i jarosławskich, mianowicie aby uważał, gdzie Austryacy będą kłaść miny. To jest bardzo ważne dla Rosyi. Jeżeli bowiem Rosya wie, gdzie są miny, podkopie się, podłoży paliwo, potem zacznie na pozór uciekać, a gdy armia austryacka tym manewrem w błąd wprowadzona puści się w pogoń, armia rosyjska wysadzi takowe w powietrze, i zniszczy armię austryacką kompletnie. Dalej miał Rickard polecić świadkowi, aby gubernatora wołyńskiego Gressera w Żytomierzu w jego imieniu listownie wezwał, ażeby tenże żonę jego wspierał. List ten jakoteż drugi do żony Rickarda świadek mu napisał i przez jakiegoś więźnia, który właśnie ukończył swą karę, pod adresem Izraela Gott „faktora rządu rosyjskiego“ w Brodach przez pocztę odesłał. W tym liście do gubernatora miał Rickard polecać świadka jako człowieka zaufania godnego. Miał w końcu Rickard opowiadać świadkowi, iż w nagrodę za wszystkie zasługi Carowi wyświadczone ma zostać hetmanem kozaków.

Takie i tym podobne rzeczy wyrecytował Orłowski głosem studenta odpowiadającego swą lekcyę. Obżałowany zaś na to wszystko wzruszył ramionami i rzekł: „Wszak to cały romans!“

Po odczytaniu dokumentów rozmaitych, z których najważniejszem jest zdanie Komendy wojskowéj, iż Rickard widocznie zwracał swą uwagę na punkta strategiczną mające ważność, przystąpiono do wniosków ostatecznych.

Po przemówieniu prokuratora, który zebrawszy w całości rezultaty ostatecznéj rozprawy, wnosił na karę jednorocznego ciężkiego więzienia, zabrał głos obrońca Dr. Gottlieb. Przedewszystkiem starał się udowodnić, iż nie zachodzi przedmiotowa istota czynu zbrodni szpiegostwa. W drugim ustępie § 67 ust. k. który jedynie może mieć zastosowanie, wymaga ustawa, aby ktoś śledził takich urządzeń, które nie są publicznie przedsięwzięte. Drogi, koleje itp. są zaś widoczne każdemu, fortyfikacyj, których śledziciby można wcale jeszcze nie ma, więc nie ma też przedmiotu zbrodni. Gdyby nawet było prawdą, że Rickard chciał donosić obcemu państwu o czemś, to dopuściłby się chyba tylko nadwerężenia moralnego obowiązku, ale żadną miarą zbrodni szpiegostwa, któréj najgłówniejsze znamiona w danym razie nie zachodzą.

Po replice prokuratora i duplice obrońcy zakończono rozprawę, wieczorem zaś ogłoszono wyrok uznający Rickarda winnym zbrodni szpiegostwa z § 67 ustawy karnéj i skazujący go na 1 rok ciężkiego więzienia zaostrzonego jednorazowym w każdym tygodniu postem i zwrot kosztów postępowania karnego.

Skazany zapowiedział odwołanie się do wyższéj instancyi.

Dodać tu należy, iż rozprawa ta była pierwszą w Austryi przeprowadzoną o szpiegostwo przed sądem cywilnym. Dopiero bowiem ustawą z 20go maja 1869 zmieniono pierwotne brzmienie § 67 ust. karn., który zbrodnię tę poddawał sądom wojskowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 19go i 20go lutego odbytym.

Tak pod względem dość znacznego dowozu, jako też i stałości cen, targi zbożowe na Baranie utrzymują się dobrze. Wczorajszy dowóz był dość znaczny, pszenicę a szczególniej groch płacono cokolwiek drożej, inne produkta płacono po cenie z przeszłego targu, a mianowicie:

Płacono za pszenicę 252 f. od 43 do 48 złp., żyto 235 f. od 31 do 35, jęczmień 202 f. od 27 do 31, owies 132 f. od 13 do 15½, groch 252 f. od 39 do 43, proso 237 funt. od 34 do 37.

Pomimo nie bardzo korzystnych cen dla producentów na targach zagranicznych, ruch w handlu zbożowym dosyć ożywiony. Z Rosyi nadchodzą znaczne transporta zboża do Podwołoczysk, Brodów i Tarnopola, które następnie do Prus wysełają. Obrót zaś i ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był dość dobry, ceny jednak nie wielkiej uległy zmianie. Na wywóz do Prus więcej zakupiono.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·50 do 11·70, żyto 160 f. od 8·30 do 8·60, jęczmień 140 f. od 7·— do 7·60, owies 100 funt. od 3·80 do 4·10, koniczynę czerwoną 180 f. od 58 do 64, białą od 65 do 70.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Rzym 18 lutego. Książę Fryderyk Karol Pruski przybył tu *incognito* i oglądał pomniki. Królewicz Humbert wysłał adjutanta dla powitania go. Pełnomocnik austryacki przy Papieżu wyjechał za urlopem nieograniczonym. Jenerał Sherman jedzie we wtorek do Neapolu; Amerykanie przygotowują mu w Pompei świetne przyjęcie.

Florencya 18 lutego wieczór. Korespondent rzymski *Gazetta d'Italia* zaprzecza najwyraźniej, aby istniał poufny okólnik papieski do duchowieństwa francuskiego z wezwaniem wspierania jak najbardziej sprawy legitymistów.

Madryt 18 lutego. Ministeryum podało się do dymisyi, aby ułatwić rozwiązanie kryzys. Sądzą, że król powoła Topete albo Serano do utworzenia gabinetu.

Londyn 18 lutego. Wiadomości z Nowego Jorku każą tam oczekiwać Juareza.

Londyn 17 lutego. Otrzymano tu wiadomość, iż drut telegrafu podmorskiego założony już został między Portorico a Jamaiką.

Bukarest 17 lutego. Rząd zawiadomił izbę o podpisaniu umowy względem kolei rumuńskich i przedłożył projekt ustawy względem budowy stałego mostu na Dunaju między Dziurdżewem a Ruszczukiem.

Bukarest 17 lutego. Po podpisaniu wczoraj umowy o koleje żelazne, były prezes ministrów Kostaki mianowany został komisarzem do Berlina dla unieważnienia dawniejszych obligacyj Strousberga. W Izbie interpelowano ministra sprawiedliwości Kostaforu o wydalenie urzędników sądu apelacyjnego za wyrok wydany w sprawie śledztwa o zaburzenie d. 10go marca r. z. Izba odrzuciła wniosek o wyrażenie nieufności 62 głosami przeciw 38.

Nie wiemy do tej chwili, co zaszło na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, obradującej nad nowellą. Sprawozdanie wydziału p. Weebera nad tą ustawą podajemy we właściwej rubryce. Jeżeli panuje rozdwojenie w stronnictwie wiernokonstytucyjnem, o którem nie czytamy nowych szczegółów w wieczornych dziennikach wiedeńskich, to niezawodnie w dyskusyi nad nowellą się okaże. Wątpimy jednak o tem, pomimo, że list wiedeński potwierdza wiadomości, jakie być miały w poprzednim, a który nas wczoraj nie doszedł. Czytamy tam także, że delegacya nasza ma głosować przeciw nowelli.

Zdajemy na wstępie sprawę z wrażenia, jakiego doznaliśmy po odczytaniu rozpraw w wydziale nad elaboratem na sobotniem posiedzeniu. Dziś wieczór mają znów odbywać się narady wydziałowe w tym przedmiocie. Może będą stanowcze, bo powtarzamy, wypadek głosowania w Izbie niższej nad nowellą, jeżeli do niego przyjdzie, wpłynie zapewne na usposobienie wydziału.

Doszło nas przedłożenie p. Glasera o zawieszeniu sądów przysięgłych. Zdanie nasze wypowiedzieliśmy w numerze wczorajszem naszego pisma, osnowa przedłożenia nie zmienia doniosłości tego kroku. Tu już powiedzieć trzeba, że lubo przedłożenie to jest narzędziem przeciw Czechom, a zapewne także przeciw Krainie i Galicyi, jak się domyślał *Tagblatt*, to jednak będzie i ustawą, wprawdzie wyjątkową, a jak wiele dzienników wiedeńskich nazywa, wsteczną. Pewnem jest, że niweczy ona sądy przysięgłych, jak wiadomo, jedynie na sumieniu oparte. Ale broń obosieczną odda ta ustawa w ręce stronnictwa, i słusznie jeden z deputowanych powiedział w Izbie, słysząc ministra wnoszącego tę nową *Nothnovelle*: „Teraz już może wrócić Hohenwarth, ma przygotowany arsenał“....

Przedłożenie o sądach przysięgłych przypomina mimowolnie ów szereg nieprawdopodobieństw, jakie się w Austryi powtarzają. Były minister p. Hye, znany prawnik, był całe życie przeciwny sądowi przysięgłych, a on właśnie będąc u władzy, wniósł przedłożenie, aby je zaprowadzić, poświęcając dla poparcia ustawy czterdziestoletnie swoje, jak mówił, doświadczenie. Natomiast profesor Glaser, świetny kryminalista, który zrobił sobie imię w obronie sądów przysięgłych, dziś jako minister wnosi przedłożenie, aby je zawiesić. Doszedł więc do wprost przeciwnego doświadczenia niż p. Hye. Ale nikt tego nie mógł oczekiwać.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą bardzo artykuł *Nordd. allg. Ztg*, o którym pisaliśmy wczoraj. Stosują go oczywiście do Austryi z komentarzem *ad usum* Polaków. Mniejsza o Polaków galicyjskich, na którychby w takim razie ciągnął weksle ks. Bismark, by spłacić cenę toastu petersburskiego; na to byliśmy przygotowani. Ale gorzej z hr. Andrassym, na którego to zawsze spada. Czyby gabinet berliński nie miał należycie oceniać sympatyj austro-węgierskiego ministra? A widząc, jak stronnictwo niemieckie w ocenieniu tego artykułu nie oszczędza kierownika polityki austryackiej, przychodzi nam słowo p. Beusta, które miał powiedzieć podczas ostatniego swego pobytu: „W Austryi kto dla jednego stronnictwa pracuje, zawsze upadnie, bo w Austryi *il ne faut pas faire des heureux, il faut, que tout le monde soit médiocrement mécontent.*“ Były kanclerz, patrząc na stan obecny, widział „szczęśliwych,“ ale z pewnością „miernie“ zadowolonych nie dopatrzył.

Pisaliśmy wczoraj o coraz wyraźniejszem odkrawaniu się stronnictw we Francyi, tak, iż zanosi się na to, że będą tylko dwa główne stronnictwa: monarchiczne i republikanckie, poza niemi zaś bonapartystowskie, zarówno obom przeciwne i dla obu groźne. Zgromadzenie narodowe rozpadać się zaczyna na dwie połowy, a jeżeli taki rozdział przyjdzie do skutku, wtedy rząd obecny siędzie chyba między dwoma stołkami albo na dwóch stołkach, co jednak długo trwać nie może. Teraz stronnictwa te główne układają programy o ile można ogólne, aby się na nie pisać mogły odcienia mniej lub dalej od nich odstępujące. Tym sposobem miałaby nastąpić zgoda między hr. Chambordem a domem orleańskim. Wszakże jeżeli siły tego prawego stronnictwa nie są przesadzone, natedy miałoby ono większość przeważną w izbie i tylko nowe wybory mogłyby przeszkodzić tryumfowi rojalistów. Republikanie wszelkiej barwy nie mają tak bliskich z sobą punktów styczności, aby można liczyć na zgodę między konstytucyonistami i partyą Thiersa a radykałami. W izbie bonapartyści zbyt słabo są reprezentowani dzisiaj, aby mogli przerzuceniem się do jednego albo drugiego stronnictwa przynieść posiłki. Dopóki więc walka stronnictw w izbie się toczy, nie czeka Bonapartystów żadna rola; dopiero poza izbą mają oni stronników. Interesem ich przeto musiałoby być podkopanie dzisiejszego zgromadzenia narodowego.

Jeszcze nowa kryzys ministeryalna w Hiszpanii. Topete i Sagasta, to jest reprezentanci dawnej unii liberalnej, mają się znów zająć złożeniem gabinetu.

W Stambule krążyły pogłoski o nowym zamachu na życie Sułtana, i mieszano w tę wieść Fazyla paszę. Prawdą jest tylko, że w pałacu dwie partye ze względu na kwestyę dynastyi walczą z sobą, i że wielkie panuje niezadowolenie między dworakami.

Odpowiedź amerykańska na notę Granvilla jeszcze nie nadeszła i dopiero w pierwszych dniach marca spodziewają się jej. Gladstone w liście do londyńskiego korespondenta dziennika amerykańskiego *World*, zmniejsza stanowczość swojego oświadczenia w parlamencie, iż zdania przeciwnego swojemu zapatrywaniu się nie uznaje z góry. W liście tym przypuszcza on dyskusyę.

Rządy Juareza chwieją się na nowo; lecz wiadomości z Mexyku nadchodzące nie dadzą jeszcze jasnego pojęcia o stanie rzeczy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 20 lutego. Przedsiębiorstwo teatru tutejszego przyznanem zostało spółce, w której skład wchodzą Podlewski, Smochowski, Niedzielski, Halski, Dobrzański, Moszyński, pod zastrzeżeniem odstąpienia przyszłemu towarzystwu akcyjnemu, skoro zbierze 25,000 złr.

Wiedeń 20 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa rząd przedłożył żądanie kredytu 5 milionów złr. na dodatek drożyzny do płac urzędników w r. 1872. Komisya ministeryalna, która się zbierze, wypracuje projekt stałych płac urzędniczych. Dalej przystąpiła izba do drugiego czytania ustawy o wyborach z konieczności. Knobloch przemawia za projektem rządowym; Grocholski w imieniu Polaków oświadcza, iż głosować będą przeciw projektowi ustawy, uważając takową za naruszenie praw sejmu. Mende zbija to oświadczenie. Rozprawy toczą się dalej.

Wiedeń 20 lutego. W dalszym ciągu obrad Rady państwa Greuter oświadcza, wskazując na dyplom październikowy, iż głosować będzie przeciw ustawie. Menger odpiera i naznacza stanowisko swoje, z jakiego głosować będzie za ustawą. Poklukar oświadcza imieniem Słoweńców, iż z powodu kompetencyi oraz z pobudek politycznych głosować będzie przeciw ustawie. Tomaszczuk wnosi poprawkę dodatkową, że mandat wyboru bezpośredniego ustaje, skoro tylko sejm do nowego wyboru przystępuje. Po odparciu przez sprawozdawcę przeciwników, minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rząd przyjmuje zastosowanie paragrafu konstytucyi o wyborach bezpośrednich w duchu wniesionego sprawozdania wydziału; rząd przytem szczerze usiłować będzie, skoro tylko będzie miał nadzieję pomyślnego skutku w Radzie państwa, a chwila taka nie jest odległą, wnieść projekt reformy wyborczej.

Na wniosek Grocholskiego przystąpiono do imiennego głosowania i uchwalono 104 głosami przeciw 49, a zatem większością dwóch trzecich, projekt ustawy. Południowcy i Dalmatyńcy głosowali za ustawą. Poprawka Tomaszczuka została odrzuconą; poczem całą ustawę przyjęła Izba w trzeciem czytaniu.

Tryest 19 lutego. Eskadra austryacka pod wodzą admirała Pokornego odpłynęła wczoraj z Gravosy do Syry.

Paryż 20 lutego. Lewy środek wyznaczył komisyę z trzech członków złożoną: Rivet, Ricard i Malleville, która ma się porozumieć z innemi frakcyami zgromadzenia narodowego pod względem wniosku o ustalenie Rzeczypospolitéj konserwatywnéj, na systemie parlamentarnym opartéj. W kołach prawicy Izby zapewniają, że nie myślą naruszać dzisiejszego stanu tymczasowości.

Londyn 19 lutego. Przedłożony parlamentowi budżet wojny wykazuje ogólny preliminarz potrzeb 14,824.500 funt. sterl., a zmniejszenie wydatków o 1,027.200 złr. Rzeczywisty stan armii byłby zmniejszonym o 1.398 ludzi.

Nowy Jork 19 lutego. Dzienniki naganiają, że rząd podczas wojny francusko-niemieckiej pozwalał na sprzedaż broni dla Francyi.

Kursa. Wiedeń 20go lutego godz. 12 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 62·20. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·70. — Losy z r. 1860 102·75. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 351·25. — Londyn 113·70. — Srebro 112·—. Dukat 5·42. — Lombardy 209·50. Losy z roku 1864 147·— — Akcye franco-austr. 137·—. — Napoleony 9·03. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 166·75. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·80. — Oblig. indemniz. gal. 75·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 207·50. Akcye anglo.-banku 371·— Akcye kol. rządow. 403·—. — Akcye kol. siedm. 194·50. — Akcye kol. Rudolfa 175·—. — Akc. kol. Pardubic. 185·— — Akcye kol. północ. 227·25. — Tramway 243·— — Akcye banku budowy 126·— — Akcye kol. wsch. 154·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 184·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 114·50 — Austryacki bank ogólny 215·—.
Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub	157 —	156 25
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112 50	111 25
Dukat ważny	5 40	5 40
Napoleon d'or	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „	76 50	76 —
Obl. indemniz. z kup.	77 25	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	108 50
Wiedeń 19 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	62 40	62 30
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Aust	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ „ galicyjsk	75 70	75 20
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog	77 —	76 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 60	110 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 15	90 —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
5 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 50
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 35 lat.	105 —	104 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 50
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 50	103 25
„ „ „ 1864	147 75	147 25
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	853 —	852 —
Zakładu kredytowego	352 —	351 50
Żeglugi par. na Dun.	638 —	636 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan	2260	2270
„ rządowej fr. a.	— —	— —
„ zachodn. c. El.	247 50	247
„ Pardubickiej	185 50	184 50
„ południowej	211 —	210 70
„ Galicyjskiej	263 —	262 50
„ Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	66 75	66 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb	173 25	172 [illegible]
Akc. kol. Alf. fiuman.	185 —	184 50
„ „ Kosz.-Bogum.	194 —	193 [illegible]
„ „ Siedmiogrodz.	93 75	193 25
„ „ Cisańskiej	291 —	290 —
„ „ wschod. węg.	155 75	155 50
„ „ austr. północ.-zachodniej	222 —	221 —
„ „ Franc. Józefa	210 —	208 75
Akcye bank. anglo au.	371 —	370 50
„ „ angl. węg.	116 50	115 50
„ austrya. ogóln.	216 —	215 50
„ Zakł. kred. węg.	173 —	172 —
„ bank. frank. austr.	138 —	137 75
„ „ węgierskiego	116 50	115 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	73 75	73 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	236 50	235 50
„ galic. hipoteczn.	164 —	160 —
„ austr. związkow.	115 75	115 25
„ dla obrot. ogól	207 —	206 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	— —	— —
„ Koszycko-Bog.	94 75	94 50

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 —	— —
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 25	111 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 20	104 80
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 10	93 90
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 90	96 70
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 50	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 60	88 40
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 20	92 80
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 44	5 42
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 4	$9\ 03^{5}$
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 35	112 15
Srebro, kupony	112 50	112 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 69^{50}$	$1\ 69^{25}$
Lwów 17 lutego.		
Dukat holenderski	5 41	5 34
„ cesarski	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	74 90
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup	75 65	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	263 —	262 —
„ „ lwow.-czer	165 —	164 —
Akcye Banku hip. gal.	163 50	161 —
Warsz. 17 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 30	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 70
„ kupon „	— —	— 61 1/9
Listy zastaw. nowe „	89 30	89 —
„ kupony „	— —	— 76 1/3
Listy likwidacyjne „	76 —	75 70
„ kupony „	— —	— 82 [illegible]
Kolej warsz. wiedeńska	— —	89 50
„ „ bydgows.	71 —	— —
„ „ terespols.	— —	118 50
„ „ łodzka	— —	102 50

Nowy skład węgli A. WILCZYŃSKIEGO i SPÓŁKI,

za przejazdem przez kolej żelazną **w domu 886w Filipiego.**

Zawiadamia potrzebujących, iż w składzie posiada zapas węgli z kopalni szlązkich w różnych gatunkach. **Węgiel krajowy najlepszy** sprzedaje:

Centnar w wagonach po **44 centy.**
Sążeń wiedeński w składzie po **22 złr. 50 c.**
Centnar wied. w składzie po **50 cent.**
Odstawa i złożenie do mieszkania uskutecznia się pod nadzorem składu za 5 cent. od cent.
Zamówienia przyjmują się w składzie, w handlu Wgo Tarasiewicza w Rynku głównym, w sklepie Braci Bazes przy ulicy Grodzkiej, tu dzież u A. Grönera na Kazimierzu. (318-1-3)

BIURO ZLECEŃ A. P. Swierczewskiego i Spółki w Krakowie.

Ma zaszczyt zawiadomić JJ. WW., oraz WW. obywateli, że **na nadchodzącą porę zasiewów** otrzymało następujące przedmioty:

1. **Siewniki ręczne** do sadzenia buraków i kukurydzy, konstrukcyi Julju sza Nathmillera inżynier-mechanika, nader praktyczno i tanie, wypróbowane w Szkole rolniczej czernichowskiej i przez różne Towarzystwa Rolnicze chlubnie za najpraktyczniejsze uznane.
2. **Nasienie buraków** olbrzymich żółtych z dóbr Krzeszowickich.
3. **Wszelkie nasiona** jarzynne, ogrodowe, leśne i kwiatowe oraz flance i utensylia ogrodowe z renomowanego domu handlowego Friderik Adolf Haage jun. w *Erfurcie*.

Cenniki, które na żądanie przesyłają się bezpłatnie. (344. 2-3)

Zdolny subjekt (pomocnik) księgarski,

obeznany dokładnie z handlem nutowym i sprzedażą w sklepie, posiadający jeśli być może język francuski, w każdym zaś razie piszący pięknym i czytelnym harakterem znajdzie pomieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz lub później w jednej z pierwszorzędnej księgarni w Warszawie.

Oferty opatrzone cyfrą: **Warszawa Nr. 496** przyjmuje i expeduje Administracya *Czasu*.

Reflektenci zechcą załączyć kopię świadectw swoich i swą fotografię. (347. 1-3.)

Dra Schneidera Akademia dla gospodarzy, piwowarów i młynarzy w Worms nad Renem,

założona w 1860 roku, rozpoczyna nowe półrocze w d. 22 kwietnia. Plany nauk i bliższych wiadomości udziela się jak najchętniej (363-1-5)

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów **na blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów, zdrowi i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na blond, brunatno lub czarno, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.

1 flak. płynnego Ekstr. z orzech. 3 zł.
1 słoik Pomady z orzechów . . 2 zł.
1 flak. olejku orzechowego . . . 2 zł.
½ „ „ „ . . . 1 zł.

Violette de Mars,

ślicznie pachnące perfumy ze świeżych fiołków tegorocznych wyrabiane.

Perfumy fiołkowe po 2 zł.
Pomada fiołkowa po 1 zł.
Mydło fiołkowe po 1 zł.

Prawdziwe do nabycia: w Krakowie u p. **Józefa Jahna** i **Wilh. Fenza**, kupca. (338. 3-10)

Poszukuje się Pisarza

do gospodarstwa, kawalera z pewną rekomendacyą. Zgłosić się franco pod Adresą: **Straszewski**, Rzeszów *Boguchwała*. (406-1-5)

MŁODZIENIEC

który ukończył **III klasę ginnazyalną,** **a 15 rok życia,**

znajdzie miejsce w Drukarni Leona Paszkowskiego **do nauki zecerstwa.** Życzący sobie poświęcić się temu zawodowi, zgłosi się ze swemi świadectwami do zarządu tejże Drukarni, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444. (343-3-3)

Majątek ziemski do sprzedania.

Wielki majątek ziemski pięć mil od Lwowa w równinie nad Dniestrem przy Stryjsko-Lwowskim gościńcu cesarskim i przy budujących się obecnie kolejach Chyrowsko-Stryjskiej i Stryjsko-Lwowskiej, w obwodzie Samborskim, wśród zaludnionych osad wiejskich, i w sąsiedztwie miast większych położony, zawierający roli, ogrodów, łąk, pastwisk i lasów łącznej obszar przeszło **11,500** morgów z propinacyą, browarem i innemi dochodami, jest do sprzedania z wolnej ręki w całości albo w częściach stanowiących osobne ciało tabularne.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelaryi Dra Frenkla i adwokata Dra Koliszera we Lwowie. (292-3-3)

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania majątek ziemski

SŁAWINEK

położony w **Królestwie Polskiem** przy szossie warszawski j o 3 wiorsty od miasta gubernialnego Lublina, zawierający **675 morgów czyli 337½ dziesiat.** pszennego gruntu, w liczbie tej lasu dębowego towarowego, morgów **130 czyli dziesiatyn 65.** W dobrach tych znajdują się źródła wód mineralnych, żelaznych, odwiedzane przez kurujących się.

Oprócz wszelkich zabudowań gospodarskich jest obszerny dwór, murowany browar, łazienki z 30 numerami, oraz karczma murowana z zajazdem przy szosie; wszystko w dobrym stanie.

Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo Chruścielewskiego właściciela domu w Lublinie pod Nrem 64. (276-2-3)

Trzy prawdziwe holenderskie buhajki

7, 3, 2. miesięczne po cenie 75, 60 i 50 zł. w. a. także siedmiomiesięczny **Knur rasy Suffolk** za 40 złr. są do sprzedania w majątku **Mszana dólna** przez **Bochnię.**

Pewien mężczyzna, kawaler, szlachcic, poszukuje

za żonę

Polki, panny lub wdowy. Osoba ta ma być czerstwego zdrowia, z szlacheckiego rodu, 18 lat wieku, brunetka, z modremi oczami i wykształconą w różnych językach. Za niezbędny warunek oznacza się posiadanie majątku, chociażby użycie takowego dopiero później nastąpić miało.

Uprasza się o nadesłanie własnej fotografii, również krótkiego opisu swego życia i rodziców.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu, lub też wprost *A. T. G. M. Dr. New York, Ameryka.* (165-21-12)



Znaczny od wielu lat używający zasłużone sławy

Skład zegarków H. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ z złot. brzeg. do ods. 13—14
„ z podwójną kopertą 15—17
„ ankrowe o 15 kam. 16—19
„ z podw. kop. 18—23
„ ang. z kr. szkł. 19—25
„ remontoary 28—35
„ z podw. kop. 35—40
Złote: dto z kryszt. szkłami 30—36
„ N. 3 złot. 8 k. 30—36
„ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30
„ ze złot. okrywk. 35—40
„ emal. z dyam. 38—48
„ dubelt. o 8 kam. 40—48
„ ankrowe o 15 kam. 35—44
„ lepsze złot. okr. 45
„ 70, 80, 90, 100—120
„ damskie . . . 40—48
„ z podw. kop. 50—56
„ remontoary 70, 80, 90, 100
„ z pod. kop. 110, 120 150

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni 16, 18, 20, 32
(39 23-50)
z biciem god. i ¼ god. 30, 33, 35
z „ „ „ ½ god. 48, 50, 55

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmują także w zamian.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (63-6-24)

(-12-9)

Na 40 ciągnień rocznie

(°65.1-5)

pomiędzy któremi

3 główne wygrane po złr. 250,000
1 „ „ „ 220,000
7 „ „ „ 200,000
1 „ „ „ 150,000
1 „ „ „ 110,000

i jeszcze wielka ilość po zł. 60,000, 50,000, 40,000, 30,000, gra się, posiadając kwit udziałowy mego

Towarzystwa gry grupy A.

z 18 uczestnikami z 25 kwartalnemi ratami po 6 zł. Ta ulubiona grupa zawiera, **wszystkie w Austryi istniejące losy pożyczek panstwowych i prywatnych.**

Po zupełnem wpłaceniu, kwota powzięta za sprzedaż tych losów wedle kursu rozdzieloną zostanie pomiędzy uczestników. Należytość stęplowa za dokument wynosi raz na zawsze 99 c. **Zaraz po złożeniu pierwszej kwartalnej raty zł. 6** gra się na najbliższem ciągnieniu **losów z 1864 r. w d. 1 Marca,** losów Rudolfa w d. 1 kwietnia, losów **Insbrukskich** (Tyrolskich) w dniu 3 kwietnia, losów **Keglewicza** w d. 1 maja.

Główna wygrana losów z 1839 r. w d. 1 września 1871, padła na **Towarzystwo** gry u mnie.

Główna wygrana losów z 1864 r. w d. 1 września 1870 padła u mnie na **kwit wpłaty ratami.**

Dom bankowy Edwarda Fürst,

w Wiedniu Stephansplatz.

Luty 1872.

Tylko za 5 zł. RAZ NA ZAWSZE

gra się na główną wygranę

fr. 600,000 300,000 60,000

w złocie w 6 ciągnieniach rocznie,

przez zakupno moich częściowych kursów na 20 część tureckiego losu; wkładka nigdy nieprzepadnie, albowiem każdy taki kwit częściowy przynajmniej 20 franków wygrać musi — dalej, ponieważ ja te kwity częściowe każdej chwili wedle dziennego kursu oryginalnych losów odkupuję, i nakoniec za zwrotem dwudziestu takich kwitów częściowych, chociażby miały rozmaite mumera, wydaję

oryginalny 3%wy 400 frank. los turecki

Tylko za 3 zł. raz na zawsze

otrzymuje podobny kwit częściowy na **brunszwicki 20 talarowy los,** rocznie 4 ciągnienia, wygrane 80,000 tal., 40,000 tal., 20,000 tal. etc. etc.

Tylko za 7 zł. raz na zawsze

otrzymuje się kwit częściowy na 20 część k. węg. losu premiowego, rocznie 4 ciągnień, wygrane 250,000 złr. 200,000 złr. 100,000 złr. etc. etc.

Za 10 kwitów częściowych bez gatunku także wydaję już **pół** losu oryginalnego.

Następnie wydaję kwity częściowe na 20 część ulubionych

losów premiowych z 1864 roku,

które mają 6 ciągnień rocznie, i wygrane na 250,000 złr. 200,000 złr. 100,000 zł. etc. etc. **tylko za 9 złr. a. w.**

Za zwrotem 10 kwitów częściowych tego gatunku losów wydaję także każdego czasu **pół** losu oryginalnego. (240-2-2)

Kantor wymiany J, Grün,

w Wiedniu Wollzeille Nr. 29.

Rozsyłka za pobraniem.

Wykazy ciągnień przesłane będą każdemu opłatnie.

M. Dworski

w Krakowie, Rynek główny l. 14 otrzymał

Świeżą Ospę Krowiankę. (349. 1-3)

ALFRED RASSL, handel nasion i produktów,

w Opawie (Tropau) w austryackim Szlązku,

zaleca swój dobrze zaopatrzony skład: nasion gospodarskich, koniczyn, traw, buraków, jarzyn, nasion lasowych, makuch lnianych, rzepakowych, mąki z kości, tłuszczu z kości, cementu portlandzkiego, tektury na dachy, smołowcu, tłuszczu do maszyn, gipsu nawozowego i do sztukatur.

Zapewnia najrzetelniejszą i jak najszybszą obsługę.

CENNIK i próbki przesyłają się na żądanie opłatnie.

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach **do Synapizmów,**

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (58-4-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (9-8-52)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

ALBERT GANS,

w Wiedniu Kolowratring Nr. 7

Największy skład maszyn do szycia wszelkich systemów

Oryginalne maszyny Growera & Bakera, Wilsona i Howego.



Systemu Whelera & Wilsona, Singera jakoteż Circular Elastique i wszelkie gatunki maszyn ręcznych.

Największe ułatwienie w wypłacie, najniższe ceny, długoletnie poręczenie. (101.10-24)

Wszelkie w Wiedniu sprzedawane maszyny za prawdziwe **Growera i Bakera**, nie kupowane u p. **Alberta Gansa**, nie pochodzą z naszéj fabryki, a publiczność **oszukaną** niemi została. ***Grover & Baker Sewing Maschine Co. w Nowym Jorku i Bostonie.*** **Lamba amer. maszyny do roboty drutowéj** wyłączny skład u ***Alberta Gansa.***

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 16.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, sciatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzye, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od 20tu i 30tu lat. Metoda użycia w polskim języku.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. (66-7-24)

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.**

Skład główny u pana *Blayn*, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honore 7, — w Krakowie w aptece pana *Trauczyńskiego* pod Koroną w Rynku głównym — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha*. (11-4-16)

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym u Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specyalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej paście zębowej (Mydłu zębowemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencya, która ostatniemi czasy tak bezwzględnie występuje, że ośmiela się nawet w celu wyłudzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamiająco nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są *zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu* do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Publiczność od tych niesumiennych fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukanym został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jedakowoż dobrze zasłużona sława naszych **prawdziwych wyrobów**, przez podobne **bezczelne naśladownictwa** podkopaną zostaje, osądziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszerzom ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencyę, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupcy (w wielu wypadkach domokrążcy) starają się **omamić Publiczność** temi partackiemi towarami, sprzedając je po tanich cenach (chociaż cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczoną). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznem ogłoszaniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawodnie nastąpi, jeżeliby bezczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent.— **Dra Suin de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent.— i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewną, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specyalności **prawdziwe i niefałszowane**, jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. ***Wiktor Redyk***, Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. ***Józef Trauczyński***, Apteka, Główny Rynek. ***Józef Goldwasser***, Stradom, dom p. Deichesa,

w **Białéj** p. Ed. Kogler, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Bóbrce** p. L. Miedlicki, apt., w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht,— w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. P. Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek.,— w **Nadwornej** p. Wł. Dziembowski, apt., w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan,— w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórskii p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,

techniczni chemicy, Fabrykanci parfumeryi i c. k. właściciele przywileju.

(536-8-9)

HYDROCLYSE

Nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy P. Naudinal ulica de Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym u p. Tom. Góreckiego. (67-5-24)

Precz ze siwizną. MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. **Dicquemarre** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba, bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preperatów.

Skład w Krakowie w aptece Wgo *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Warszawie w Zakładzie fryzyersko-perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. (8-8-52)

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Drs. Chable, ulica Vivienne, 36; *w Krakowie* u pana *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*; *we Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (61-7-24)

Raccahout arabskie p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię lekarską, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26 — w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym — we Lwowie w aptece p. Mikolasza i w cukierni pp. Zmudzińskiego i Kosteckiego — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza (13-3-12)

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*